# STRAŻ




# NAD WISŁĄ

POMORSKI DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
Nr. 7
15 KWIETNIA 1939
Rok IX.

Cena egzemplarza 50 gr



Fragment kościoła Najśw. P. Marii w Toruniu

# POKÓJ BOŻY

Jan Jezus, ukazując się apostołom po swoim zmartwychwstaniu, powtarza stale jedno i to samo pozdrowienie: „Pokój wam!"

„Pokój ludziom dobrej woli" — zapowiedział Anioł Boży już przy narodzeniu Pana Jezusa. Pokój ten był celem przyjścia na świat Pana Jezusa. Pokój ten daje Pan Jezus uroczyście i ostatecznie po Swoim zmartwychwstaniu.

Ludzie zawsze i wszędzie spragnieni są spokoju, ale rzadko kiedy i rzadko gdzie ludzie go mają.

Ludzie często nawet nie wiedzą, na czym prawdziwy pokój polega.

Św. Augustyn pozostawił nam bodaj najlepsze określenie pokoju: powiada on, że pokój polega na porządku.

Wielu z nas, przyglądając się gwiazdom na niebie w noc pogodną, podziwiało może tę ciszę, ten spokój i porządek, który wśród tych milionów gwiazd na niebie panuje.

Taki pokój panował i w duszy ludzkiej przed grzechem pierworodnym.

Ciało było poddane rozumowi, a rozum Bogu.

Ale przyszedł grzech pierworodny, i ten pokój duszy zakłócił.

I widzimy obecnie inny zakon w ciele naszym, sprzeciwiający się zakonowi umysłu naszego.

Ciało pożąda przeciwko duszy, dusza pożąda i występuje przeciwko Bogu.

To jest wojna, która przynosiła i przynosi nam nieszczęście.

Tę wojnę dopiero Chrystus Pan zmartwychwstaniem swoim wygrał.

Zwyciężył grzech, zwyciężył ciało, zwyciężył śmierć, i cyrograf potępienia, wypisany dla nas jeszcze w raju, podarł i zniszczył.

Zmatwychwstanie Pana Jezusa jest przywróceniem nas równocześnie do pokoju z Bogiem, z sumieniem naszym i całym światem.

Gdyby Chrystus Pan nie zmartwychwstał, próżną byłaby wiara nasza, próżną nadzieja nasza.

Zmartwychwstanie Pana jest zwycięstwem Jego nad grzechem i nad skutkiem grzechu — śmiercią i zapewnieniem, że my również zwycięstwo to odniesiemy, jeżeli w ślady Jego pójdziemy.

Idźmy więc za Chrystusem Panem przez krzyż w życiu do zmartwychwstania i do pokoju wiecznego w niebie. Amen.

Ks. A. Syski.

# O żołnierski charakter nowoczesnego Polaka

Naród, który nie myśli, nie czuje i nie działa po żołniersku — ginie. Zostaje po nim na pożółkłych kartach historii niesława, hańba i pogarda. Jest pośmiewiskiem w potomności i nawozem, na którym nie zawsze może się krzewić jakieś życie. Najczęściej taki w upodleniu upadły naród jest czynnikiem rozkładającym wszystko, co miało nieszczęście z nim się zetknąć. Rozkłada on nawet swoich zdobywców. Tworzy istne bagno dziejowe.

Wielkie rzeczy pozostały po mężnych narodach. Kultury rodziły się z żołnierskiego czynu. Trwały i rozwijały się w klimacie moralnym tych czynów, karmione bohaterstwem, ofiarnością i chwałą zdobywaną na polu walki, gdzie człowiek uczył się spełniać swój obowiązek w obliczu śmierci i kosztem życia. Wojna bowiem jest twardą szkołą wielkości.

Różne są narody. Jedne z natury żołnierskie, bojowe, zdobywcze, a inne nie. Jedne dyktują prawa narodom, a inne im ulegają. Jedne swobodnie tworzą historię, narzucają jej swoje cele, a inne tworzy historia, zmuszając je do ulegania cudzym celom. Jedne są twórcami, a inne tworzywem. Wszystko zależy tu od zdolności do walki, od drapieżności i decyzji.

Polacy są narodem żołnierskim. Natura dała im męstwo i bitność, dała dumę i wolę tworzenia, dała nawet drapieżność i decyzję, ale obok tego wszystkiego dała też trochę bierności, lenistwa i wygodnictwa.

Tymczasem epoka współczesna wymaga wyjątkowych cech ducha. Wymaga największego natężenia cnót żołnierskich. Wymaga miast bierności, lenistwa i wygodnictwa — dynamizmu, inicjatywy, wytrwałości i hartu, twardości. Wymaga całkowitej wewnętrznej militaryzacji duchowej. Słowem, wymaga silnego charakteru. I to każdy z nas świadomie musi rozwijać, łamiąc bez litości wszelkie słabości w sobie.

Musimy rzeźbić w sobie ten bogaty, męski żołnierski charakter. Musimy rozwijać i pielęgnować w sobie siłę duchową. W przeciwnym razie przestaniemy być wielkim narodem, a staniemy się gliną, z której inni lepić będą przemijające kształty według własnej fantazji i woli. Stracimy więc nie tylko możność kształtowania dziejów, ale stracimy także człowieczeństwo, zamieniając się na bezkształtną masę tworzywa, na jakiś zespół żywych, ale bezwolnych przedmiotów.

Los wyznaczył nam dość trudne stanowisko na mapie Europy. Tkwimy na skrzyżowaniu europejskich i azjatyckich imperializmów. Odcinamy te imperializmy od siebie. Przedzielamy je sobą, wytrzymując natarczywy ich nacisk. Ciśniemy z kolei na nie, starając się zepchnąć je z ich szlaków. Wykonywujemy pracę dziejowych tytanów. Nic więc dziwnego, że musimy być silni, bo moc nasza, to warunek zwycięskiego trwania i rozwoju. A rozwój nasz to nasza wielkość.

Wszystko to wyznacza nam naszą żołnierskość. W sytuacji naszej tkwi dramatyczny mus: albo będziesz zwycięskim żołnierzem, albo zginiesz i zostaniesz wymazany z dziejów Europy i z jej mapy. Oto dlaczego Polak musi do głębi zmiliatryzować siebie i stać się siłą dziejową, której nic się oprzeć nie zdoła.



**Cały naród stworzył jednolity zwarty front patriotyzmu i ofiarności na rzecz naszej potężnej armii. Wszystkie warstwy i stany nie szczędzą grosza, z którego zbudujemy tysiące nowych samolotów i dział przeciwlotniczych. Ta jednomyślna postawa narodu napawa nas dumą i ufnością. Na zdjęciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr Ignacy Mościcki podpisuje deklarację Pożyczki Lotniczej na sumę 20.000 zł**




Rada Ministrów postanowiła wypuścić **wewnętrzną Pożyczkę Państwową, przeznaczoną na rozbudowę lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej.**

W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej wiadomość ta ma taką wymowę, że nie wymaga niemal komentarzy. Nie wymaga robienia reklamy. Jest czymś tak samo przez się zrozumiałym, że nie stanowi nawet niespodzianki.

W czasach gwałtownych przemian historycznych w jakich żyjemy dzisiaj, na powierzchni ostają się te tylko narody, które umieją swój byt niepodległy i swój honor cenić wyżej niż łatwe życie pod butem najeźdźcy. Naród Polski wypowiedział swe zdanie, zamanifestował swą niewzruszoną postawą wolę trwania przy ideałach Grunwaldu i roku 1920.




Nie ulega więc wątpliwości, że wyciągnie z tego dalsze konsekwencje. Nie cofnie się przed ofiarą mienia, nie cofnie się przed ofiarą krwi. I choć dziś jeszcze Polska nie żąda od nas tej ofiary najwyższej, nie wolno nam czekać gdy ta chwila nadejdzie. Musimy już dziś mobilizować wszystkie nasze siły moralne i materialne i musimy być na wszystko przygotowani.

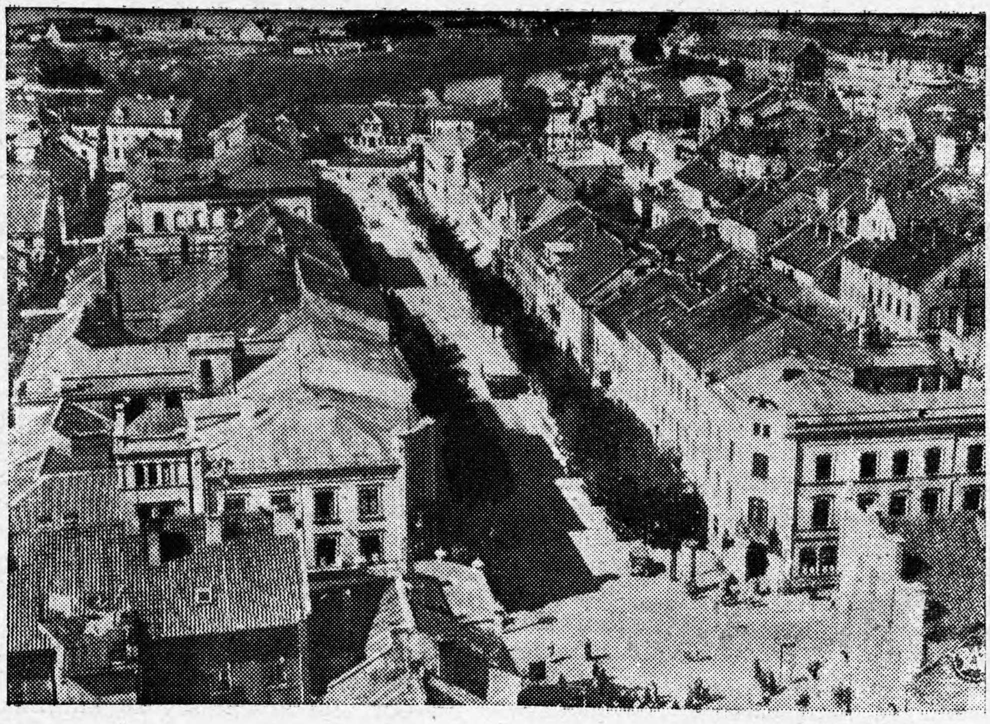
Obrona Niepodległości i walka o nienaruszalne nakazy honoru narodowego, przekazanego nam przez Poniatowskich i Piłsudskich jest rzeczą bezsporną. Podjęlibyśmy walkę w obronie najwyższych naszych wartości narodowych, nawet wtedy, gdyby wypadło nam znów, jak pod Racławicami, zdobywać chłopskimi kosami armaty. Wartości te bowiem przywykliśmy cenić wyżej, niż drobnomieszczański żywot z piętnem hańby na czole.

Na szczęście żołnierze nasi nie będą szli bezbronni na nieprzyjacielskie fortece. Zapobiegliwy wysiłek całego społeczeństwa zaopatrzył ich bowiem w sprzęt wojenny o najwyższej wartości technicznej. Wiemy, że i na tym polu armia dorównuje armiom państw innych, bijąc je swym duchem i brawurową postawą. Wiemy, że armia nasza jest jedną z najlepszych armii świata!

I dlatego, gdy danym jej będzie wykazać zdumionemu światu siłę zbrojnej pięści polskiej nie zawiedzie ona nadziei społeczeństwa; stokrotnie nam wynagrodzi włożone w nią kapitały moralne i materialne.

Nie zaskoczą nas wypadki. W dniu 5 kwietnia Naród wyszedł wydarzeniom naprzeciw i na szalę bezkrwawych jeszcze zmagań narodów rzucił część swego mienia, pamiętając, że **kto nie żałuje na armię grosza, oszczędza krwi.**

Mobilizację wojskową poprzedzić musi mobilizacja sił duchowych i materialnych. Wykazać w niej musimy naszą sprawność i wolę zwycięstwa. Zwrócone są na nas oczy świata, tego świata, który dziś jeszcze nie zna całego ogromu sił, jakim rozporządza Polska.



Widok ogólny Kłajpedy

Mgr Stanisław Wałęga.

# KŁAJPEDA CZY MEMEL?

„Nic nie dało światu tak groźnych wstrząsów jak reżim hitlerowski w Niemczech" — oświadczył szef rządu angielskiego Chamberlain po niespodziewanym zajęciu Czech i Słowacji przez Niemców w marcu bieżącego roku. Ale już po tych słowach Niemcy zgotowali światu nowy kolejny wstrząs: zabór Kraju Kłajpedzkiego.

Dnia 23 marca wmaszerowały wojska niemieckie do Kłajpedy. Równocześnie do portu w Kłajpedzie przybył na pancerniku „Deutschland" kanclerz Hitler.

Gdy Hitler pojawiał się na balkonie teatru przywódca Niemców kłajpedzkich, weterynarz dr Neumann, w powitalnych słowach nakreślił pokrótce ową osobliwą rolę jaka przypadła Kłajpedzie, miastu, leżącemu u zbiegu osiedlenia się dwu narodów: niemieckiego i litewskiego: „Przed prawie 700 laty wstąpili na tę tu ziemię niemieccy Kawalerowie Mieczowi i założyli twierdzę Memel. Odtąd działa tu bez przerwy niemiecka pracowitość i niemiecki duch".

Jest w tym wina naszych polskich książąt i królów nie mała, że dziś mamy na swych tyłach, w zapleczu Pomroza, potężną kolonię niemiecką, Prusy Wschodnie, że niemczyzna sięga dziś swymi mackami daleko poza Niemen i Kłajpedę, zagrażając niepodległości nie tylko Litwy, ale także innych małych państw nadbałtyckich, Łotwy i Estonii.

Niemcy mieszkali dawniej tylko na zachód od naszej granicy. Na wschód od dolnej Wisły aż po dolny Niemen w dzisiejszych Prusiech Wschodnich mieszkał bałtycko-litewski szczep Prusaków, pokrewny Litwinom, Żmudzinom i Łotyszom. Gdy Polska była w podziałach dzielnicowych, jeden z książąt dzielnicowych — Konrad Mazowiecki, książę Mazowsza, Kujaw i Ziemi Chełmińskiej, pragnąc podbić krainę Prusów, swych niespokojnych sąsiadów, sprowadził (za poradą Niemców ze swego otoczenia) niemiecki zakon rycerski Krzyżaków, których osadził w Ziemi Chełmińskiej. Krzyżacy, wspomagani przez wszystkich książąt niemieckich i polskich, zaczęli podbijać plemiona w zachodniej części Prus, wybijając je w pień, lub zabierając w niewolę. Każdy zdobyty szmat pruskiej ziemi umacniali Krzyżacy zamkami i zaludniali kolonistami niemieckimi.

W tym samym czasie kupcy niemieccy z Bremy i Lubeki założyli w Inflantach czyli w dzisiejszej Łotwie, rycerski zakon niemiecki Kawalerów Mieczowych, który podbił zwolna pogańskich pobratymców Prusaków, Łotyszów oraz fińskich Estończyków, a w końcu chciał podbić także ostatnie wolne ludy bałtyckie, Litwinów i Żmudzinów. W czasie jednej z wypraw przeciw Żmudzinom założyli Kawalerowie Mieczowi 1 sierpnia 1252 roku u wylotu zalewu Kurońskiego do morza twierdzę, którą nazwali sami Memel, a którą mieszkający w tych stronach litewscy Kuronowie i Żmudzini przezwali Kłajpedą.

Gdy Krzyżacy w swym zwycięskim pochodzie na wschód Prus dotarli około roku 1280 do krainy nad dolnym Niemnem, zastali tam nadzwyczaj wojownicze ludy pruskie Skalowów,

Nadrowów i Sudowów, które w krwawych bojach zupełnie wytępili. Jedynie sąsiedzi Skalowów, Kuronowie, uniknęli losu swych pobratymców. Kuronowie ówcześni, cichy, spokojny lud rybacki, mieszkali w krainie Ceklis, dzisiejszym kraju Kłajpedzkim, leżącym jak wiadomo już po prawym brzegu dolnego Niemna, zwanego przez Niemców Memel, która to rzeka stanowiła w tym czasie naturalną granicę, rozgraniczając litewskich Prusów od Litwinów i Żmudzinów. Krzyżakom udało się jednak już wówczas sforsować tę naturalną granicę Litwy, gdyż pokrewni Litwinom Kuronowie, zamieszkujący okolice dolnego Niemna i Kłajpedy poddali się bez walki Zakonowi Krzyżackiemu, chcąc znaleźć u niego ochronę i opiekę przed wypierającym ich na morzu i lądzie litewskim plemieniem bitnych Żmudzinów. Od tych właśnie Kuronów, zwanych przez Niemców „Kurami", otrzymały swą nazwę mierzeja i zalew Kuroński.

Dopiero dużo później, już po podboju kraju Kuronów przez Krzyżaków i założeniu miasta Kłajpedy przez Kawalerów Mieczowych, zaczęło się wzmagać coraz bardziej przychodźtwo do tych ziem pokrewnych Kuronom Żmudzinów i Litwinów. Przychodźtwo litewskie do Kraju Kłajpedzkiego i Prus zaniemeńskich wzmogło się szczególnie po bitwie pod Grunwaldem, kiedy to pobity Zakon Krzyżacki, zmuszony zwrócić Żmudź Litwie, zaczął kolonizować umyślnie bezludne obszary Prus nadniemeńskich żywiołem osadniczym, jaki miał pod ręką, a więc Litwinami. Ci tak zwani dziś Litwini pruscy przyjęli z czasem, podobnie jak nasi Mazurzy w Prusiech, wyznanie ewangelickie, narzucone im przez pruskich książąt z rodu Hozollernów, zawierając zaś małżeństwa z tubylczymi Kuronami zmieszali się z nimi i wchłonęli ich po większej części w siebie. Dziś czyści Kuronowie mieszkają tylko na mierzei Kurońskiej.

Pomimo klęski pod Grunwaldem Krzyżacy zdołali utrzymać w swej mocy Kłajpedę, ba nawet uzyskali w pokoju melneńskim w roku 1422 poszerzenie granic kraju kłajpedzkiego aż poza Bajory na północ. Odtąd pozostały granice wschodnie Kraju Kłajpedzkiego bez zmiany aż do roku 1919, kiedy to na mocy traktatu wersalskiego okręg kłajpedzki został oddzielony od Prus Wscodnich i oddany pod zarząd Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii. To odłączenie Kraju Kłajpedzkiego od Niemiec spowodowane było chęcią zapewnienia Litwie portu nad Bałtykiem, jakiego nie miała, a uzasadnione tym, że obszar Kraju Kłajpedzkiego zamieszkują w przeważającej większości Litwini i pokrewni im Kuronowie. **Niemcy są tam w mniejszości.** Na około 150 tysięcy mieszkańców Kraju Kłajpedzkiego było w roku 1931 Niemców 43%, Litwinów 27% i tak zwanych „Kłajpedzian" 26%. Ci Kłajpedzianie są to Litwini i Kuronowie, od wieków osiedli w Kraju Kłajpedzkim, którzy jako dwujęzyczni, a więc używający zarówno języka litewskiego jak i niemieckiego, nie doszli jeszcze do pełnej samowiedzy narodowej. Tych to właśnie „Kłajpedzian" wyrywała sobie Litwa i Niemcy. Litwini uważali Kłajpedzian za Litwinów, Niemcy daliby się posiekać za to, że to Prusacy.

Można to dziś stwierdzić z całą otwartością, że odłączenia Kłajpedy od Niemiec nie życzyli sobie Litwini kłajpedzcy poza garścią wybitnie uświadomionych narodowo działaczy litewskich i częścią społeczeństwa kłajpedzkiego. Pomimo że tylko 43% ludności Kraju Kłajpedzkiego mówiło językiem niemieckim, to jednak przeszło 80% ludności poczuwało się do narodowości niemieckiej. Byli to ci dwujęzyczni Litwini kłajpedzcy zwani przez Litwinów z Litwy właściwej czyli Wielkiej — Małolitwinami. Ale i pozostałe 20% rdzennej ludności kłajpedzkiej wychowane od wieków w kręgu kultury niemieckiej, odcięte przez 700 lat od swej ojczyzny Litwy, „sprusaczyło się" podobnie jak nasi Mazurzy w Prusiech Wschodnich. To też choć czuli i mówili po litewsku, to jednak ci Małolitwini kłajpedzcy patrzyli z góry na „Wielkolitwinów". Dzieli ich też od właściwych Litwinów wyznanie. Litwini kowieńscy są katolikami, Litwini kłajpedzcy i Kuronowie ewangelikami.

Tym się tłumaczy, że tylko część Litwinów kłajpedzkich opowiedziała się za Gaigerlatem z Juodkrante na mierzei Kurońskiej, który wraz z Stiglorusem, Baltrysem i Vidunasem, znanymi działaczami kłajpedzkimi, domagał się przyłączenia Kłajpedy do Litwy.

Ponieważ Litwa poza mizerną Połągą nie ma właściwie żadnego portu, państwa koalicyjne oddały Litwie do użytku port w Kłajpedzie, sam obszar Kraju Kłajpedzkiego został nadal obszarem neutralnym pod opieką pięciu wielkich mocarstw.

W styczniu 1923 roku szaulisi (strzelcy) litewscy pod wodzą pułkownika Budrysa urządzili powstanie w Kraju Kłajpedzkim i wyparli okupujące kraj wojska francuskie. W dniu 8 maja 1924 r. pięć wielkich mocarstw przelało swe prawa suwerenne w Kraju Kłajpedzkim na Litwę.

Dla małej Litwy, liczącej 2.200.000 mieszkańców, utrata Kłajpedy jest ciężkim ciosem. Kraj Kłajpedzki liczy bowiem 196 tysięcy mieszkańców, a więc Litwa straciła 6% mieszkańców i $^1/_{40}$ część swego obszaru. Dla Polski jest to także sprawa nieprzyjemna. Polska wywoziła bowiem ostatnio przez Kłajpedę wielkie ilości drzewa, sześć razy więcej niż Litwa. Nie jest więc dla nas obojętne, kto trzyma Kłajpedę — czy Litwa, która ostatnio w układzie handlowym przyznała nam wielkie uprawnienia, czy Niemcy.

Tak to dzięki perfidnej polityce krzyżackiej Niemcy zdobyli ostatnio kraj litewski o ludności litewskiej, wprawdzie silnie sprusaczonej, ale litewskiej, po litewsku mówiącej. Litwa liczyła się od pewnego już czasu z możliwością utraty Kłajpedy i dlatego zaczęła budować ostatnio na gwałt port Święta u ujścia rzeki Świętej do Bałtyku. Port ten ma być litewską „Gdynią".

# O bitwie pod Raszynem — w stotrzydziestą rocznicę

Gdy polscy legioniści, pod orłami Napoleona, w Hiszpanii dalekiej, krew przelewali za Ojczyznę, groźna nad Nią zawisła chmura.

Oto Austria wojną protestuje przeciw rosnącej potędze Francji i ciosem niespodziewanym rzuca się, na sojuszem z Francuzami związaną Polskę, okrojoną rozbiorami, maleńką w ramach Warszawskiego Księstwa, nieprzygotowaną do boju, bezbronną niemal.

W kraju, łącznie z Sasami sprzymierzonymi — zaledwie czternaście tysięcy żołnierzy, niewyćwiczonych, świeżo od pługa i warsztatów pracy oderwanych.

Ale Polak, niech tylko mundur wdzieje, a broń chwyci w garście, choćby nawet pogruchotaną i lichą, jaka właśnie wtedy w zniszczonej Polsce została — wnet wojak z niego, jakby już żołnierzem się urodził.

Taki to duch rycerski w tym narodzie.

Więc gdy trzydziesto trzy tysięczna armia austriacka przekroczyła granicę, nie uląkł się nikt, jeno w szeregach obronnych, stanęli dzieciuchy szenastoletnie i starcy, jeno okrzyk potężny — do broni! — po całym zagrzmiał kraju, dotarł nawet za kordony.

I stamtąd spieszono z ratunkiem Ojczyźnie!

Dziewiętnastego kwietnia, 1809 roku, arcyksiąże austriacki Ferdynad z całą swą armią, stanął w pobliżu Warszawy, pod Raszynem, mieściną ubogą i maleńką, nad stawem i mokradłami położoną. Stąd grobla, droga jedyna do wsi Falenty, w której przednie straże polskie, pod Sokolnickim, zajęły stanowiska. Za Falentami Olszynka i... Austriacy.

O godzinie drugiej po południu rozgorzała bitwa.



Wódz Naczelny, Ks. Józef Poniatowski, zaniepokojony o swe wojsko, przybywa natychmiast z raszyńskiej swej kwatery i wzmacnia Sokolnickiego armatami.

Ale austriackie działa liczniejsze! Ogłuszają gromami kanonady, zieją ulewą pocisków i zniszczenia.

Wiedzie w to piekło swój najbardziej wysunięty batalion, swych chłopców, umiłowany przez nich za nieustraszone męstwo pułkownik Cyprian Godebski, poeta-legionista.

Ale wreszcie zdziesiątkowany straszliwie cofa się batalion.

Książe Józef zsiada wtedy z konia i z karabinem w dłoni, z lulką w zębach, jakby na zwykły spacer szedł sam w ogień huraganowy, prowadzi żołnierzy przeciw dawnym swym austriackim towarzyszom broni i odbiera stracone pozycje.

Ale wrogom przybywają posiłki, znowu odbierają lasek i wioskę.

Pod gradem kul cofają się Polacy.

Wąskość grobli utrudnia odwrót.

Falenty płoną.

Godebski ranny, z konia wydaje rozkazy.

Trafia go druga kula i konającego unoszą żołnierze, drogę wśród wrogów, torując sobie bagnetami.

Książe Józef przez cały czas pozostaje w bitwie.

W ślad za wojskami polskimi, jak cień potworny sunie wróg. Zajął już część Raszyna, myśli, że zwyciężył.

Ale tu, przywitały go armaty, takim ogniem gwałtownym, że szybko cofać się musi.

O dziewiątej wieczorem skończył się bój.

Pozycje polskie odzyskane tym impetem szalonego zapału i męstwa, które najliczniejszego wroga zaskoczy i pokona.

Dalsza jednak obrona Warszawy, mimo przybycia oddziałów Dąbrowskiego jest niemożliwa, bo i szańców potrzebnych brak i sił zbrojnych, zwłaszcza, że zaraz po bitwie, opuścili armię naszą Sasi.

Tak to często ze sprzymierzeńcami bywa.

Nazajutrz, po naradzie z generałami: Dąbrowskim, Zajączkiem i francuskim generałem Sierrą, spotyka się książe Józef z arcyksięciem austriackim, celem omówienia warunków ustąpienia ze stolicy.

Żąda warunków najkorzystniejszych i pozostawienia polskich sił zbrojnych, na przedmieściu Pradze.

Gdy Austriacy robią trudności, każe skierować armaty na Warszawę, na własny swój pałac „pod Blachą", by zrozumieli, że bodaj kosztem zbombardowania miasta, gotów jest zmusić ich do ustępstw.

Na natarczywe namowy arcyksięcia, do porzucenia Napoleona, odpowiada dumną odmową.

On zdradą nie splami polskiego honoru i odda go kiedyś tylko Bogu.

Nie przeczuwa zrozpaczona, rozgoryczona Warszawa, że jej ukochanie, jej wojsko, odchodzi, by wkroczyć Austriakom do Galicji, odebrać tamte zagrabione ziemie, rozszerzyć Księstwo Warszawskie.

Gdzie stanie, witane jest radośnie! Wyzwoleni obywatele chwytają za broń, rośnie w siły polska armia.

I wkrótce z prastarego Krakowa zabrzmią polskiego Wodza rozkazy.

...A pewnego majowego ranka, mieszkańcy Warszawy, ujrzeli ze zdziwieniem, że są wolni!

Uciekł wróg nocą, cichaczem, koła armat i końskie kopyta obwiązując słomą, by nie zbudzić mieszkańców, uchronić się od sromoty i pośmiewiska!

A wkrótce... O szczęścież niesłychane! — Kwiaty wiosenne padały w radosnym powitaniu pod stopy polskim pułkom! Witały je bratnie serca i okrzyki nieskończonych wiwatów. H. BELINA-BRZOZOWSKA

# Warunki przyjęcia do szkół rzemieślniczych kształcących w przemyśle wojennym

Przy wielu fabrykach państwowych i prywatnych oraz przy parkach wojskowych zostały uruchomione szkoły zawodowe o typie gimnazjów mechanicznych i elektrycznych oraz fabryczne dzienne szkoły dokształcające zawodowo.

Ponieważ w praktyce podania o przyjęcie do tych szkół nadsyłają kandydaci, nie odpowiadający żadnym warunkom, wzgl. kierują je niewłaściwie do instytucyj centralnych, które tych spraw nie załatwiają, podaje się do ogólnej wiadomości, że: I. podania o przyjęcie na uczni powinny być kierowane do tych zakładów, przy których n/w. szkoły istnieją; II. podania należy składać w terminie od 1 kiwetnia do dn. 10 maja roku przyjęcia; III. wymagane od kandydatów na uczni warunki są następujące: 1) obywatelstwo polskie; 2) wiek ukończonych lat od 15 do nieprzekroczonych w dniu 1. VIII. roku przyjęcia 16 lat i 6 miesięcy; 3) ukończenie 7, względnie 6-klasowej szkoły powszechnej, lub wykształcenie równorzędne; 4) złożenie do szkoły podania wraz z krótkim własnoręcznie napisanym życiorysem, do którego należy dołączyć: a) świadectwo ukończenia 7, wzgl. 6-klasowej szkoły powszechnej. W wypadku, gdy kandydat kończy szkołę powszechną w roku przyjęcia, ostatnią cenzurą półroczną ze szkoły (odpis); b) świadectwo ze szkoły zawodowej o ile kandydat uczęszcza lub uczęszczał do takiej szkoły (odpis); c) mętrykę urodzenia kandydata (odpis); d) dowód obywatelstwa polskiego rodziców lub kandydata, wzgl. zastępcy, stwierdzający złożenie podania o wydanie dowodu obywatelstwa (odpis); e) pisemne oświadczenie rodziców, wzgl. prawnego opiekuna kandydata o znajomości warunków, w jakich uczeń, po ewentualnym przyjęciu do zakładu, będzie się szkolił oraz zgodę na odbycie przez ucznia praktyki( warunki poda zakład); f) zobowiązanie rodziców, wzgl. prawnych opiekunów, że w razie zapotrzebowania syna (wychowanka) po wyzwoleniu na czeladnika, oddadzą go do służby ochotniczej w wojsku, wzgl. pozostawią w wojsku w charakterze podoficera zawodowego w grupie specjalistów.

IV. Podania wniesione po terminie, wzgl. bez któregokolwiek z załączników, mogą być nierozpatrzone.

V. Kandydaci na uczni są poddawani badaniom lekarskim, egzaminowi sprawdzającemu, przy czym pierwszeństwo w przyjęciu, przy innych warunkach równych, mają w następującej kolejności synowie:

1) niezamożnych pracowników zakładu, względnie sieroty, 2) niezamożnych pracowników zakładu właściwego kierownictwa, departamentu, wzgl. sieroty, 3) sieroty po poległych żołnierzach, 4) inwalidów wojennych, 5) sieroty odznaczonych krzyżem Virtuti Militari krzyżem i medalem niepodległości, krzyżem walecznych i zasługi, 6) sieroty po żołnierzach służby stałej, pracownikach właściwego kierownictwa, dowództwa, departamentu i państwowych, 7) niezamożnych uczestników walk o niepodległość, wzgl. sieroty.

Podania, dotyczące przyjmowania uczni, kierowane inaczej, w szczególności do władz centralnych, nie będą rozpatrywane.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół rzemieślniczych przy fabrykach państwowych, a posiadający powyższe warunki przyjęcia, mogą składać podania wraz z odpisami wymienionych dokumentów (tylko pisemnie) do dyrekcji niżej wymienionych szkół:

A. **Gimnazja zawodowe.** Prywatne 3-letnie gimnazja mechaniczne:

1) PWU przy Fabryce Karabinów w Warszawie 2) PWU przy Fabryce Broni w Radomiu, 3) PWU przy Fabryce Amunicji w Skarżysku, 4) PWU przy Fabryce Amunicji w Dąbrowie Bór, 5) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Kazimierzu Dolnym, 6) Południowych Zakładów w Stalowej Woli i 7) Męskie Gimn. Mech. Podlaskiej Wytwórni Samolotów (Biała Podlaska).

B. **Dzienne szkoły dokształcające zawodowe.** Prywatne dzienne męskie szkoły dokształcające zawodowe, przy:

---



# *Walizka pana Chwaliszka*

**(humoreska)**

**Pan Kalasanty Chwaliszek miał jedną wadę: lubił się pysznić, lubił zawsze wynosić się ponad innych, obojętnie, czy miał do tego powód, czy nie.**

**Chociaż zarabiał niedużo ponad 100 zł miesięcznie jako „gryzipiórek", jak go złośliwie przezywano, lubił się ubierać jak wielki dyrektor banku. Wolał nie zjeść, wolał na wszystko skąpić, ale ubrać musiał się elegancko.**

**— Jak cię widzą, tak cię piszą — mówił. — A ja ubieram się jak książę.**

**I rzeczywiście — zdarzało mu się czasem, że w nieznanym towarzystwie udawał wielkiego pana. Mówił nawet, że nazywa się nie Chwaliszek, ale Chwaliszewski, a nazwisko pochodzi od wielkich dóbr, które ongiś jego przodkowie posiadali.**

**Pan Chwaliszek miał jednak jedno wielkie zmartwienie: nie mógł się chwalić tak jak jego kolega biurowy Jacek Bomba, że zna obce kraje, że był w Paryżu, Londynie, Rzymie i innych stolicach świata. Bomba bowiem, jako doskonały bokser, kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę, a Chwaliszek, chociaż opowiadał o swych podróżach, to jednak nik mu nie wierzył. Należało by zdobyć jakieś dowody, świadczące o tym, że był za granicą. Takim dowodem była by walizka, oblepiona reklamami rozmaitych hoteli zagranicznych.**

**Pan Chwaliszek począł marzyć o zdobyciu takiej walizki.**

**Jak zdobyć te ponętne nalepki? — oto kłopot. — Taki Bomba, taki bokser, może mieć śliczną oblepioną walizkę! A ja nie!**

**Próbował szczęścia w różnych klubach bokserskich**

1) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Warszawie, 2) Warsztatach Portowych Mar. Wojennej w Gdyni, 3) Zbrojowni w Warszawie, 4) Zakł. Amunic. „Pocisk” S. A. w Warszawie, 5) Wytwórni Polsk. Zakł. Optycznych w Warszawie, 6) Tow. Starachowieckich Zakł. Górn. S.A. w Starachowicach, 7) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Ursusie, 8) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Warsczawie, 9) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Płatowców w Okęciu — Paluch, 10) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Silników w Okęciu w Warszawie, 11) Wytwórni „Avia” w Warszawie, 12) Wojskowym Parku Lotniczym — Warszawa — Okęcie, 13) Wojskowym Parku Lotniczym — Kraków, 14) Wojskowym Parku Lotniczym — Poznań, 15) Wojskowym Parku Lotniczym — Toruń, 16) Wojskowym Parku Lotniczym — Lida, 17) Wojskowym Parku Lotniczym — Lwów, 18) Wojskowym Parku Lotniczym — Dęblin, 19) Południowych Zakładach w Stalowej Woli.

## Termin zgłaszania się do kawalerii na własnych koniach nadszedł.

Wiadomości, ogłoszone w swoim czasie w prasie i przez radio o nowych zasadach służby w kawalerii na własnych koniach, wzbudziły duże poruszenie wśród ogółu zainteresowanych.

W związku z tym przypominamy, że najważniejszym przywilejem dla poborowych i ochotników zgłaszających się do służby w kawalerii na własnych koniach, jest skrócenie czasu trwania służby wojskowej do 12 miesięcy, rozłożonych na raty na 4 lata: najdłuższy okres pobytu poborowego z koniem poza domem wynosi zaledwie 4 miesiące.

Niezbędnymi warunkami odbycia służby na tych zasadach jest posiadanie własnego konia (wałacha lub klaczy) w wieku od 5 do 9 lat kategorii „W” lub „AK” oraz zamieszkiwanie w odległości 75 km od m. Starogardu, Krakowa, Białegostoku, Hrubieszowa, Płocka, Dębicy, Żółkwi i Biedruska (koło Poznania).

Dla uzyskania bliższych szczegółów zainteresowani powinni zwrócić się do pułków kawalerii, rejonowych komend uzupełnień, rejonowych inspektorów koni i rejonowych komendantów przysposobienia wojskowego konnego.

Jednocześnie przypominamy, że pierwszym i najważniejszym krokiem, zmierzającym do odbycia służby wojskowej na omawianych warunkach jest przedstawienie w kwietniu b. r. swego konia komisji wojskowej urzędującej w jednym z miast wymienionych powyżej. Komisje te rozpoczęły urzędowanie od dnia 1 kwietnia 1939 r.

## Co słychać u Junaków

Junackie Hufce Pracy rozszerzają ramy nauki zawodowej junaków. Kandydaci do kształcenia zawodowego, skupieni w specjalnych batalionach i kompaniach szkolnych, mających siedzibę w kilku ośrodkach przemysłowo-rzemieślniczych kraju, wysyłani są na naukę do warsztatów rzemieślniczych, do większych wytwórni i fabryk oraz na kursy zawodowe.

Ogółem we wszystkich jednostkach junackich szkoli się zawodowo 3472 junaków i 256 junaczek w 40 różnych zawodach, m. in. na ślusarzy, kowali, tokarzy, spawaczów, stolarzy, rymarzy, szklarzy, białoskórników, piekarzy itd.

Ponieważ szkolenie odbywa się na koszt Państwa, przeto wybiera się tylko tych junaków, którzy w ciągu pierwszego półrocza odznaczają się gorliwością w pracy oraz mają odpowiednie wykształcenie (4, 6 lub 7 klas szkoły powsz., zależnie od zawodu).

---

**i piłkarskich, że może dostanie się do reprezentacji i wyjedzie za darmo za granicę, bo o wyjeździe na własny koszt przecież marzyć nie mógł, ale wnet sport porzucił, gdy przy pierwszych krokach sportowca wybito mu dwa zęby i policzono kości, że długo je czuł.**

**Z karierą sportowca nie mogło zresztą być inaczej, skoro przez swój „pański” tryb życia — jak mówił — nie wyrobił sobie mięśni i sił.**

**Począł więc szukać innych sposobów zdobycia cennych naklejek na walizkę, którymi każdemu mógł by udowodnić, że na prawdę podróżował — — — — —**

**Przyszły wakacje.**

**Pan Kalasanty Chwaliszek pojechał do Gdyni. Na tyle było go stać po robieniu kilkomiesięcznych oszczędności.**

**— Może w Gdyni uda mi się zdobyć od kogoś cenne nalepki, a może też uda mi się pojechać jakim statkiem w świat — marzył sobie.**

**Istotnie pan Kalasanty Chwaliszek miał wielkie szczęście.**

**Chodząc po porcie pan Chwaliszek przypadkowo spotkał przedstawiciela jednej z firm eksportowych, który właśnie wybierał się do kilku stolic europejskich z próbkami towarów.**

**— Wie pan, panie Chwaliszek, dobrze, że pana spotykam — mówił ów przedstawiciel. — Jestem w kłopocie. Miałem jechać do Londynu, Paryża i Rzymu, ale zachorował mi nagle mój pomocnik, który miał mi pilnować w podróży towaru. Nie wiem teraz co począć.**

**Pana Chwaliszka aż zamroczyło.**

**— Panie, ja mogę jechać — ja pojadę z panem — wybełkotał.**

**— No to dobrze! Daj pan swoje papiery, zaraz każę przepisać paszport na pana i pojedziemy. Koszta ja panu zapłacę.**

**Pan Chwaliszek był jak wniebowzięty. Będzie mógł zdobyć upragnione nalepki. Będzie mógł opowiadać, że podróżował w czasie wakacyj do tylu wielkich stolic, że widział tyle cudów świata, że przebywał zawsze w towarzystwie prawdziwej arystokracji, że mieszkał w najpiękniejszych hotelach, że... Ach! Cuda będzie mógł opowiadać!**

**I niech mu kto wówczas powie, że nie prawda! Będzie miał dowód — walizkę z nalepkami.**

**Najważniejsza rzecz teraz — zdobyć te nalepki.**
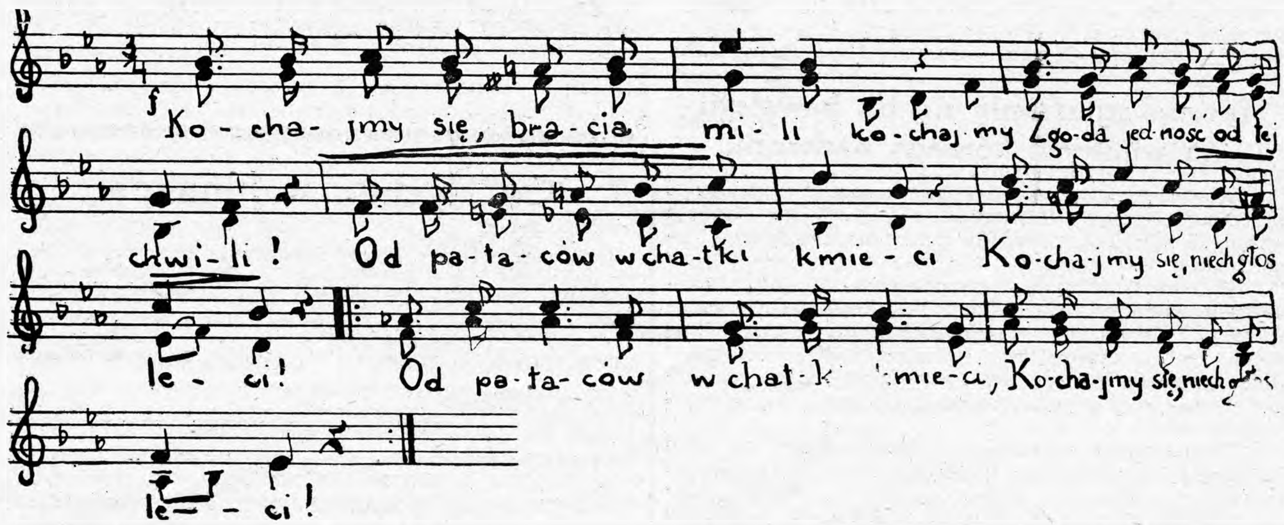
**Statek z panem Chwaliszkiem i owym kupcem odpłynął z Gdyni.**

**Londyn!**

**Nasi znajomi udali się do jakiegoś małego hotelu.**

**— Panie? A ma pan nalepki na walizkę — zwrócił się z miejsca pan Chwaliszek do portiera.**

# Kochajmy się bracia mili




1. Kochajmy się bracia mili
   Zgoda, jedność od tej chwili!
   Od pałaców w chatki kmieci — bis
   Kochajmy się, niech głos leci!

2. Któż to może nam przeszkodzić
   Z bratem swoim się pogodzić;
   Z nim się cieszyć, z nim weselić — bis
   Z nim los, mienie, życie dzielić.

3. Kochajmy się tylko wzajem,
   Każde miejsce będzie rajem;
   Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda — bis
   Tam wnet będzie i swoboda.

4. A gdy ujrzy nas złączonych,
   Wiarą, miłością spojonych,
   Ufajmy śmiało w tej porze, — bis
   Że i Bóg nam dopomoże!

---

— A mam.

— To nalep pan tu! O, widzi pan, o tu!

Pierwszy dowód pobytu w Londynie już widniał na walizce pana Chwaliszka. Nazajutrz pan Chwaliszek poszedł z walizką do innego hotelu, jednego z najlepszych w Londynie. — Przecież nie można mieć tylko nalepek z takich zwykłych hoteli — mówił sobie.

Powiedział, że ma zamiar zamieszkać, zostawił walizkę u portiera i obiecał, że zaraz wróci, ale gdy po powrocie zobaczył na walizce piękną reklamę „Hôtel Royal London", przeprosił portiera, że niestety musi już wyjeżdżać, zabrał walizkę i uradowany, że już ma dwa dowody pobytu za granicą, poszedł.

Nie miał czasu zajmować się pięknem stolic europejskich, nie pamiętał, że może zwiedzać piękne zabytki i muzea, poznawać innych ludzi i inne życie, bo cały był pochłonięty swą walizką i naklejkami.

Czasami podstawiał walizkę w hotelach, by ją potem znowu ukradkiem zabierać, kupował nalepki od portierów największych hoteli Paryża i Rzymu, byle tylko oblepić walizkę jak najbardziej.

I dopiął celu. Okleił walizkę do ostatniego prawie wolnego miejsca.

Dumny wracał do kraju.

— Teraz wszystkim pokażę — mówił sam do siebie. — Niech mi teraz ktoś zaprzeczy, że nie podróżowałem po obcych krajach.

Dumnie spoglądał na swą walizkę.

Wrócił do domu, opróżnił ją i postawił na stół. Jaka ona była piękna w jego oczach! Jak promieniowała! Skarb najdroższy, nie walizka! Tyle wysiłków, tyle trudów to kosztowało. Wszystkie pieniądze wydał, jakie z takim trudem zaoszczędził. Ale ma teraz taką walizkę, o której zawsze marzył. Co on teraz będzie mógł naopowiadać! I niech mu teraz kto spróbuje nie wierzyć.

Nazajutrz rano, gdy szedł do biura, zostawił ją na stole.

— Niech gospodyni zobaczy! Niech podziwia, gdzie ja wszędzie byłem w czasie wakacyj — — — —

Dumny poszedł do biura i dumny wracał do domu.

Gospodyni otwiera drzwi, on spogląda jej ciekawie w oczy, jakby chciał usłyszeć słowa podziwu dla siebie, a tu gospodyni mówi:

— Panie, co ja miałam za robotę z tą walizką! Co za świństwo! A trzymało się tak, że nożem trudno dało się zeskrobać. Jak pan mógł pozwolić na to, aby tak spaskudzić ładną walizkę. Ale po dwu godzinach ciężkiej pracy zeskrobałam te wszystkie papierki.

Pan Kalasanty Chwaliszek zemdlał.

R. L.

GÓRA WŁADYSŁAW

# WYBOISTA DROGA

(ciąg dalszy)

Nocna wyprawa mocno dała się we znaki Michałowi, nieprzyzwyczajonemu do tak wielkich, nerwowych przeżyć. Dlatego też czuł się niezmiernie zmęczony i senny, ale mimo to chciał koniecznie pomówić z Wróblem, bo przecież mieli tyle interesujących spraw do omówienia. Dopiero teraz, kiedy orzeźwili się wodą i szli z menażkami do kotła po jadło, zobaczył Michał dokładnie Jaśka. Twarz jego była poorana gęstymi bruzdami, prawdopodobnie wyorane one były szablami i bagnetami wroga. Dwa palce u prawej ręki były krótsze, u lewej zaś nadgarstek rozszarpany i rana co dopiero zagojona.

— Cóżeś ty taki pocharatany, Jaśku?

— Ano, mówiłem ci, żeśmy szli na wyprawę i mnie tam trochę poturbowano.

— Ładne mi trochę, przecież ty jesteś posiekany na twarzy, jak kapusta. Toś ty musiał mieć przygody...

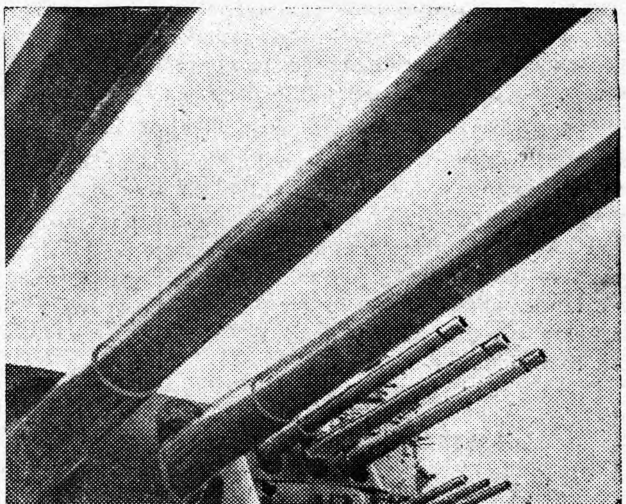
— Nie mam czasu na to, by ci bracie wszystko opowiedzieć, ale ci powiadam, że stokrotnie wolałem walić się pod Verdun, bo wiedziałem o jednym, że albo dostanę w łeb, albo też wpadnę w ręce nieprzyjaciół i wtedy przynajmniej nikt się nie będzie nade mną znęcał. A tu walczy motłoch, hołota, granda. Dwukrotnie już wpadłem w ręce nieprzyjaciół, raz ukraińskie, drugi raz bolszewickie. Ale jedni i drudzy są jednakowo okrutni w stosunku do zabranych. Mnie też krew zalewa, popatrz się, jak my zabierzemy do niewoli, to ubieramy, żreć dajemy i nie znęcamy się. A wiesz co ja widziałem u nich w niewoli? Popatrz chłopie na moją głowę, jak posiwiałem od tego co widziałem, bo jest wprost nieludzkie, żeby złapać żołnierzy, jak to widziałem pod Lwowem, zakopywać ich po szyję do ziemi, a potem kazać różnej gawiedzi załatwiać się na ich głowy. To są tortury najpodlejszego gatunku. Albo też inny wypadek — kiedy nas bolszewicy złapali, to kazali nam kopać wielkie dziury w ziemi, a następnie chcieli nas żywcem zakopać. Wówczas to widzisz stałem się zwierzęciem, psem i za ten wypadek dzisiaj, zamiast trzech granatów rzuciłem trzynaście do stodoły, aby rozszarpać w kawałki tę hołotę. Pewnie jesteś ciekawy i zapytasz, dlaczego mnie wówczas nie zakopano żywcem. Otóż widzisz, rana na ręce jest tak duża i tyle kula wyrwała stąd ciała, bo strzelano do mnie z dwóch kroków. Trzech nas kopało groby, a stało nad nami kozaków coś sześciu czy siedmiu, nie pamiętam dokładnie. Nie szło mi wówczas wcale o życie, bo o nie nie dbam, tylko o ten podły sposób, jaki do nas stosowano. Przecież wiesz, że jak u nas pies się wściekł czy złamał nogę, to wówczas najpierw żeśmy go dobili, a dopiero zakopali. I dlatego to nerwy moje nie wytrzymały, postanowiłem stoczyć walkę na śmierć i życie.

— Wtedy możecie mnie zakopać — pomyślałem — jeżeli już trupem będę. I łopata w mojej ręce stała się wszystkim. Pierwszym uderzeniem rozpłatałem łeb bolszewicki na dwie połowy i prałem z taką siłą w prawo i lewo, że nim się zorientowali bolszewicy, trzech już leżało na ziemi. Reszta uciekała we wszystkie strony, jakby ich wściekłe psy goniły. My, nie namyślając się długo, zaczęliśmy wiać. Niestety, te tchórze z za węgłów domów otworzyli ogień i właśnie kropnęli mi w rękę i przestrzelili ramię. Tak samo dostało się moim chłopakom, ale mimo wszystko umknęliśmy. I od tego czasu żaden drań żywy z mojej ręki nie wychodzi. Gdyby nie to, że Szperka ma jeszcze trochę litości, to byś widział, żebym zawiązał ze dwadzieścia pięć granatów wspólnie i rzuciłbym w sam środek tych, cośmy prowadzili, aby rozszarpać ich w kawałki.

— Toś ty też Jaśku ciężkie koleje życia przechodził.

— Ano, co robić, muszę ci powiedzieć, żebyś o tym dobrze wiedział, że jak ze Smołkowic wyszedłem, byłem zupełnie zrezygnowany. Piechotą szedłem do Radzymna, przypuszczając, że tam jakaś kompania na francuski front pojedzie. Po drodze dowiedziałem się o rzeczach ciekawych. Otóż wielu chłopaków pozapisywało się do Polskiej Organizacji Wojskowej. I kiedy mi oświadczono, że i ja mogę być przyjęty, wstąpiłem w ich szeregi i przetrwałem, będąc zajęty u jednego młynarza, aż do chwili kiedy powstała Polska. Potem wziąłem udział w rozbrojeniu Niemców, z którymi również zrobiłem rozrachunki za traktowanie mnie na froncie. Następnie pojechałem pod Lwów rozprawić się z Ukraincami, a z kolei tu się znalazłem. Tyś dopiero tutaj wczoraj przyszedł, ale ci powiem, że wśród naszych chłopów, czujesz się jak w Smołkowicach. Tu nie ma różnicy rang, wszyscy jakby bracia, są dla siebie i dlatego taką wojnę prowadzić, to przyjemność.

— No, ale teraz Michał chodź do kotła, bierzmy zupę, bo może już zimna jest. Trzeba się trochę pożywić, bo jutro napewno jakaś robota się znajdzie.



# Z KRAJU I ZAGRANICY



Minister Spraw Zagranicznych Polski Józef Beck.

### GDYNIA W PRASIE OBCEJ. GDYNIA RYWALKĄ PORTÓW MORZA PÓŁNOCNEGO

Fachowe pismo żeglugowe „Lloyd Anversois" z 21 lutego br. w dłuższym artykule podaje za holenderskim przeglądem „Handelsberichten" rozważania na temat udziału portów Gdyni i Gdańska oraz kolei w polskim handlu zgranicznym. Przytoczone dane wykazują coraz donioślejszą rolę Gdyni jako punktu zbiorczo-rozdzielczego, przy tym szczególną uwagę zwrócono na obrót bawełną. Od siebie „Lloyd Anversois" dodaje, że już niejednokrotnie sam sygnalizował coraz silniejszą konkurencyjność Gdyni w stosunku do wielkich portów Morza Północnego, w tym również i Antwerpii.

Podkreślając dogodność geograficznego położenia portu gdyńskiego i rozwój jego linii regularnych, pismo zwraca uwagę, że uznanie Gdyni za port zasadniczy przyciąga do niego dużą ilość statków poszukujących towaru do przewozu. Jest wykluczone — kończy pismo — aby można było teraz zmienić wytworzoną w ostatnich latach mocną pozycję Gdyni, ale, że jest ona naszą rywalką, należy uważnie śledzić za jej szybkim rozwojem.

### POGŁĘBIENIE ZATOKI PUCKIEJ

Prace koło pogłębienia dna Zatoki Puckiej prowadzone będą dalej pod Puckiem i Kuźnicą.

Dzięki tym pracom port pucki, który od trzech lat stanowi własność państwową, będzie dostępny dla większych jednostek morskich, a zatoka stanie się zdatna do żeglugi.

### POLSKA PRZODUJE W USTAWODAWSTWIE SPOŁECZNYM

Ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle i biurowości był jedną z zasad, ustalonych traktatem wersalskim. Powołana do życia Międzynarodowa organizacja pracy miała wprowadzić tę zasadę we wszystkich państwach, ale, nie mając możności przymusu, ograniczyć się musiała tylko do propagandy i wpływania na rządy w drodze uchwał i rezolucyj.

Polska należy do tych nielicznych państw, które już w r. 1918 wprowadziły 8-godzinny dzień pracy. Zdecydował o tym jeden z pierwszych dekretów Naczelnika Państwa z 23 listopada 1918 r.

W tym samym roku 8-godzinny dzień pracy wprowadziły Niemcy i Finlandia; Włochy zaś wprowadziły go w życie dopiero w r. 1926.

### WYDAWCY MAP PONOSZĄ STRATY

Granice polityczne państw Europy zmieniają się z dnia na dzień. Nie wiadomo, co przyniesie najbliższa godzina. Na jakie państwo przyjdzie kolej? Który naród zostanie uszczęśliwiony protektoratem?

Jak dotychczas, najbardziej współczuć należy wydawcom map. Bo ich sytuacja jest naprawdę trudna. Rok mniejwięcej temu dokonał się **Anschluss**, czyli przyłączenie Austrii do Niemiec, — i trzeba było kartę Europy przemalowywać. Potem „rozwiązana" została przy pomocy angielskiego parasola sprawa **Sudetów**. Znowu trzeba było drukować nowe mapy. Tym razem wydawcy pocieszali się uroczystym zapewnieniem kanclerza Hitlera, że to już koniec, że III Rzesza zaspokoiła wszystkie swoje pretensje teryotrialnie, swój głód przestrzeni w Europie. **Co najwyżej** pozostało jeszcze nierozstrzygnięte zagadnienie dawnych **kolonij** niemieckich. I wszystko układało się już dobrze — a wydawcy map zaczęli znowu sypiać spokojnie. Bo jak mogli przewidzieć, że **Czechom** uprzykrzy się złota wolność i że na „złotej Pradze" sami zatkną sztandar ze swastyką? Zdaniem poważnych polityków i dyplomatów czeskich czyn ten miał ułatwić Czechom dobre trawienie i „spokojny żywot".

Ale wydawcy map nie chcieli tego zrozumieć, bo znowu musieli drukować nowe mapy, uwzględniające również „autonomiczny protektorat" Niemiec nad **Słowacją i granicą polsko-węgierską**. Gdy tylko druk nowych map został ukończony, Hitler wjechał triumfalnie do **Kłajpedy**.

Takie to są opłakane dla mapy Europy skutki, gdy w polityce odżywają z niepojętą siłą dawne malarskie nawyczki.

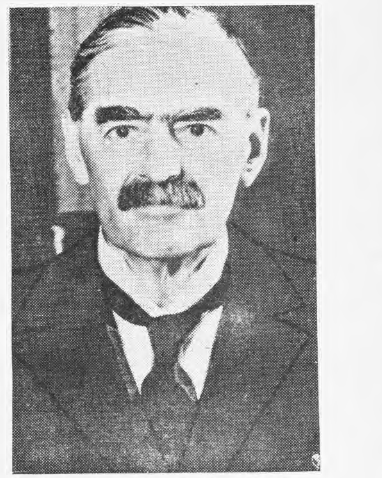
### O TYM, JAK KTOŚ OKRĄŻAŁ I SAM „WYKOŁOWANY ZOSTAŁ"

Po rozmowach ministra Becka w Londynie z Chamberlainem i innymi angielskimi mężami stanu, ogłoszona została deklaracja, w której Anglia przyrzeka udzielić nam **wszelkiej pomocy** w wypadku naruszenia przez **kogokolwiek** całości naszych granic.

Deklaracja ta posiadać będzie niezwykle duże znaczenie dla utrzymania jakiego-takiego porządku w Europie.

Cóż skłoniło Anglię do tak niespodziewanie serdecznego zainteresowania się nami? Przede wszystkim obawa o własną skórę. Dalszy wzrost siły i wpływów Niemiec i Włoch może w poważnym stopniu zagrozić całości imperium angielskiego. Wprawdzie było dość czasu, ażeby pojąć tę brutalnie jasną dla każdego rzecz, to znaczy wtedy, gdy rozstrzygały się losy Austrii i Czechosłowacji. Okazuje się, że to Anglik „mądry jest po szkodzie".

Teraz zaimponowała mu zwartość i zdecydowana postawa naszego narodu, która okazała się tak wyraźnie w okresie ogólnego niepokoju i naprężenia politycznego. Wykazaliśmy gotowość na wszystko. Pożyczka obrony przeciwlotniczej została przyjęta z niebywałym entuzjazmem przez **całe** społeczeństwo. I każdy wie dobrze, że nie pozwolimy nikomu na oderwanie nawet guzika od szaty Rzeczypospolitej. To właśnie daje nam wzięcie.



Premier W. Brytanii sir Neville Chamberlain.

Nie u każdego naturalnie, bo gusta i w polityce są różnorakie. Niemcy np. oburzyli się na nas ogromnie, że „idziemy na pasku Anglii", że razem z Anglią chcemy okrążyć nikomu nie zagrażającą nawskroś pokojowo usposobioną III Rzeszę, że wreszcie odstępujemy w polityce zagranicznej od wskazań Marszałka Piłsudskiego, co „może się dla nas źle skończyć". — Takie to są „przyjacielskie pogróżki" i ostrzeżenia. Najbardziej wesołe jest twierdzenie Niemiec, że nie widzą one najmniejszej potrzeby, aby Polska wiązała się w jakikolwiek sposób z Anglią.

Odpowiedź nasza jest prosta. — Po pierwsze o tym, czy zachodzi potrzeba **zacieśnienia** naszych przyjaznych stosunków z jakimś państwem, i czy to jest dla nas korzystne, — **decydujemy tylko my sami.**

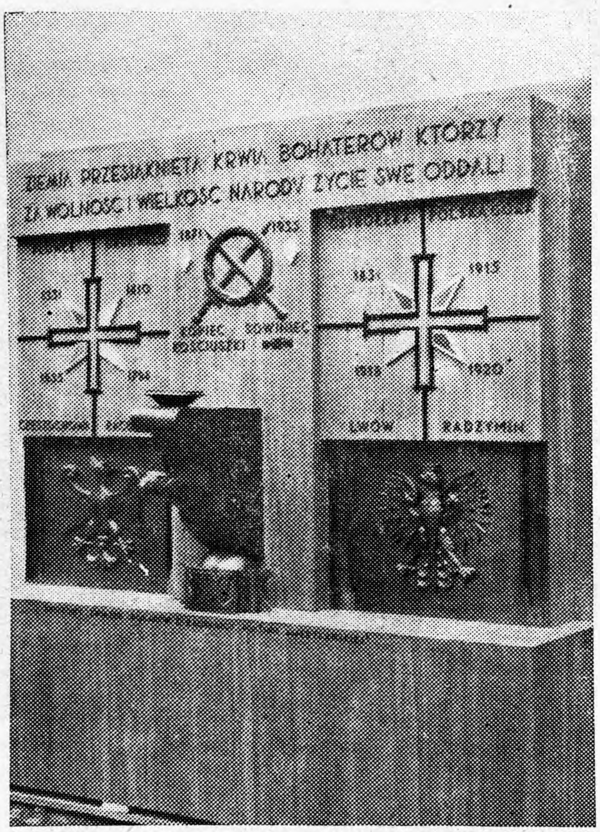
Po drugie, deklaracja polsko-angielska ma charakter wybitnie **obronny** i nikogo nie chce zaczepić. Wymierzona jest przeciw ewentualnemu **napastnikowi.** Jeżeli Niemcy tak oburzają się na tę deklarację, oznacza to, że mają **nieczyste sumienie.** Bo jak mówi przysłowie, „uderz w stół, a **nożyce się odezwą**".

Po zagarnięciu Czech i Słowacji, po zajęciu Kłajpedy, **my** możemy zarzucić Niemcom, że **stosują wobec Polski politykę okrążania.** Wprawdzie błogo jest spoczywać w przyjacielskim uścisku, ale dlaczegóż nasz **przyjaciel** tak bardzo **zżyma się** na deklarację polsko-angielską? Obawiać się należy, że chciał uciąć sobie **przyjacielską z nami pogawędkę** na tematy całkiem **materialne,** i deklaracja popsuła mu nieco szyki.



W dniu 5 kwietnia, w godzinach rannych odbył się z kościoła Garnizonowego w Warszawie pogrzeb śp. płk. Walerego Sławka. Zdjęcie przedstawia okrytą sztandarem o barwach narodowych trumnę ze śmiertelnymi szczątkami śp. płk. Walerego Sławka na lawecie armatniej przed kościołem garnizonowym w Warszawie. Obok trumny (na prawo) Marszałek Śmigły-Rydz, Premier Gen. Sławoj-Składkowski, Marszałek Senatu płk. Miedziński.

## ZNICZ Z ZIEMIĄ Z POBOJOWISK POLSKICH W DARZE DLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ




**Światowy Związek Polaków z Zagranicy przeznaczył w darze dla muzeum polonii amerykańskiej w Chicago artystycznie wykonany znicz-sarkofag, symbolizujący sławę wielkich walk narodu polskiego i łączność pokoleń żyjących obecnie z trudami praojców. W artystycznej tej, a zarazem alegorycznej rzeźbie zostały umieszczone kasetki z ziemią ze sławnych bojowisk, na których oręż polski wsławił się wiekopomnymi czynami. Jest więc ziemia z pod Płowc, Grunwaldu, Racławic, poza tym z kopca Tadeusza Kościuszki i z kopca usypanego na Sowińcu ku wiecznej pamięci Twórcy Polski Niepodległej Józefa Piłsudskiego. Są kasetki z ziemią z grobów walecznych orląt lwowskich, z pod Ostrołęki i z Polskiej Góry. Znicz ten stanowi dar macierzy dla wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, które wytrwałą pracą pokojową i ofiarnym czynem zbrojnym dorzuciło cegiełkę do pomnożenia chwały narodu polskiego. Na zdjęciu znicz dla polonii amerykańskiej.**

## SIŁA PRZED PRAWEM

Atmosfera lęku przed bezprawiem coraz bardziej ciąży nad starą Europą. Przemoc święci triumfy bezwstydnie, nie usiłując nawet zasłaniać się parawanem pozorów. **Racja stanu,** ale racja stanu **zaborcza** i na usługach gwałtu stojąca, przygotowuje świat do ostatecznej rozgrywki.

W Wielki Piątek wojska włoskie wylądowały w **Albanii,** małym, biednym kraiku, niespełna 1 milion ludności liczącym. Dziś Albania jest już zajęta. Chodziło Włochom o uzyskanie na półwyspie Bałkańskim i morzu Śródziemnym dogodnego stanowiska **strategicznego,** dogodnej bazy wypadowej. I o zrównoważenie sukcesów swego sojusznika — Niemiec.

**Holandia** na wieść o tym rozpoczęła umacniać granicę i zakładać na niej gniazda karabinów maszynowych.

***

Naród polski ze **spokojem** spogląda w przyszłość. Bo przyszłość tę opieramy na trwałych fundamentach **własnej siły,** a siłę swoją **pomnażamy i rozbudowujemy** z dnia na dzień. **S. P.**

## KTO BĘDZIE SILNIEJSZY W PRZYSZŁEJ WOJNIE?

Francuski generał Dufieux, ostatnio gubernator wojskowy Fezu i członek najwyższej rady wojennej Francji, w wywiadzie prasowym scharakteryzował siłę zbrojną państw totalnych oraz państw demokratycznych, przy czym udzielił odpowiedzi na szereg pytań, budzących powszechne zainteresowanie.

Mówiąc o plotkach, według których Niemcy po zajęciu Sudetów poznali, jakoby na podstawie tamtejszych fortyfikacji, tajemnicę Linii Maginota, kategorycznie podkreślił, iż są to bzdury. W porównaniu z linią Maginota, czeskie fortyfikacje były tylko miniaturą. Niemcy znają zresztą oddawna zasady linii Maginota tak samo jak Francuzi znają linię Zygfryda i tak samo, jak w roku 1914 znali plany słynnych fortyfikacji niemieckich pod Metzem.

Gen. Dufieux stwierdza, iż tonaż pancerników francuskich przewyższa łączny tonaż Niemiec i Italii. W roku 1940 siły Niemiec i Italii przewyższą siły Francji, wobec czego Francuzi liczą na pomoc Anglii, która przystąpiła do intensywnej rozbudowy swej floty.

Francja — podkreśla gen. Dufieux — miała duże trudności z lotnictwem. Poczyniono jednak wysiłki dla naprawienia dawnych błędów. Dochodzimy do normy produkcji 100 aparatów miesięcznie, poza tym kupujemy świetne aparaty w Stanach Zjednoczonych. Czynione są również znaczne wysiłki w kierunku przygotowania pierwszorzędnie wykwalifikowanych pilotów, mechaników i obserwatorów.

W dziedzinie czołgów Francja jest bezkonkurencyjna i niezwyciężona. Mamy w tej materii — stwierdza generał — daleko większe doświadczenie, aniżeli Niemcy. Poza tym, jak przekonałem się na froncie w Hiszpanii, niemieckie tanki są tragicznie tandetne, po bitwie wyglądają jak sita.

Francja jest przygotowana na wszelkie ewentualności i nie obawia się żadnych niespodzianek, gdyż posiada nie tylko silnie umocnione pozycje, ale również i doskonałych informatorów, którzy zawiadomią w porę o grożącym jej niebezpieczeństwie.

Zapytany o rolę, jaką może odegrać w razie wojny Polska — gen. Dufieux stwierdza — że Rzeczpospolita odegra rolę doniosłą, gdyż militarnie jest potężna.

Inny specjalista spraw wojskowych, gen. Niessel, charakteryzując motoryzację wojsk niemieckich i mówiąc o kolosalnych ulgach podatkowych dla nabywców samochodów i motocykli, stwierdza, iż Niemcy mają obecnie 4 a może 5 dywizji pancernych. W dniach marszu na Wiedeń zepsuło się około 30 procent użytych wówczas wozów pancernych. Jeżeli nawet liczba ta jest przesadzona, to jednakże nie ulega wątpliwości, że sprzęt wykazał poważne braki.

# Z Krajny do teatru w Toruniu

Z okazji wycieczki na przedstawienie „Gałązki Rozmarynu", urządzone przez Kuratorium O. S. Pom. specjalnie dla prowincji. Widzów przybyło 673 z siedmiu powiatów.

REDAKCJA.

**Było to wczesnym rankiem 19 marca. Wieś drzemiąca we mgle i śniegu nagle ożywia się. Słychać nawoływania, gwizdy, odgłosy szybkich kroków. Tu i tam opuszcza jakaś ciemna postać próg chaty, by rychło zniknąć w ciemnościach. Niewtajemniczony z niepokojem spoglądałby na zbliżające się postacie, ja przeciwnie, witałem każdego nowego przybysza z wyraźnym zadowoleniem. Chodziło przecież o sprawę ważną — o punktualność, specjalnie w naszej placówce przestrzeganą. Każdy melduje swe przybycie, pozdrawia i wita się z kolegami. Wnet nastrój wesoły rośnie w miarę tego, jak powiększa się liczba czekających. Jedziemy przecież na wycieczkę i to nie gdzie bądź, ale do stolicy Wielkiego Pomorza.**

**— Już są prawie wszyscy, panie kierowniku, — zauważa ktoś.**

**— A która godzina? — pytam.**

**Stwierdzamy, że jest 5 minut przed 4-tą. Wreszcie nadchdozi ostatni. Jest zawsze punktualny dosłownie, więc też za wcześnie nie przyszedł. Ruszamy. Do stacji kolejowej 8 km polnej drogi. Ale to nic dla przyszłego wojaka. Moi kochani chłopcy przerywają za wsią ciszę nocną i w rytmie wesołego, dziarskiego marsza szybko mijają kilometry. Dochodzimy do stacji, pogrążonej w ciemnościach. Uczestnicy wycieczki nie jadą pierwszy raz koleją, to też mało zwracają uwagi na urządzenia kolejowe. Za to wszyscy rozmawiają o celu wycieczki, drugiej z rzędu w bieżącym roku. Muszę tu dodać, że placówka oświatowa w Gleśnie rok rocznie wyjeżdża w dalszą podróż. Jednak tym razem nie chodziło nam tylko o samo zwiedzanie i podziwianie piękna naszego ojczystego kraju, warsztatu twórczej pracy itp., chodziło o coś więcej — o naukę i to naukę, której szukaliśmy — w teatrze.**

**Mieliśmy na zakończenie pracy oświatowej w gminie odegrać powiązane w całość fragmenty z „Gałązki Rozmarynu". To też, gdyśmy się dowiedzieli, że w Toruniu prawdziwi artyści odegrają tę sztukę i do tego w całości, w ciągu tygodnia zorganizowana wycieczka w liczbie 21 osób wyruszyła dnia 19 marca do Torunia. Byliśmy niezmiernie ciekwai, jak poszczególne role przedstawione będą przez zawodowych artystów i jak urządzona będzie scena w poszczególnych obrazach. W takim nastroju podniecenia wiózł nas pociąg wczesnym rankiem do stolicy Pomorza.**

**W wagonach prawie pusto, nieliczni podróżni, to prawie wszyscy goście z przeciwnej strony (z poza granicy). Bardzo zainteresowali się nami, gdy usłyszeli, jak to „cywile" śpiewać umieją (piosenki ze „Straży nad Wisłą" i „Śpiewnika Strzeleckiego").**

**Mijały stacje, skrzętnie notowane przez przedpoborowego Z., który jest zawsze niesyty wrażeń, mijały wsie i miasteczka, pola, lasy, rzeki i mosty. Wszystko to było jakby sfilmowane przez oczy ciekawych i utrwalone na taśmie pamięci, by w stosownej chwili wrócić jako temat do opowiadań rozmów i pytań. Zbliżamy się do Torunia. Wszyscy przy oknach, podziwiają radiostację i wieże kościołów. Wreszcie pociąg staje i wtedy dopiero zaczęły się kłopoty kierownika. Wszystko to nowe dla nich, na co tu najpierw odpowiadać. Postanawiamy pieszo iść do miasta, by podziwiać po drodze cud techniki polskiego inżyniera i robotnika, most nowy nad Wisłą. Zwiedzamy resztki murów obronnych, kościoły i pomnik Mikołaja Kopernika, gdzie się nieco dłużej przedpoborowi zatrzymują, bo — jak mówi jeden z nich — tak mi się zaraz przypomniało to, cośmy o nim czytali w „Straży".**

**Śpieszymy się znowu, gdyż mało czasu, a tu jeszcze tyle do obejrzenia. — Przede wszystkim musimy zobaczyć dużo wojska — mówią. Więc idziemy do kościoła garnizonowego. Niestety, tylko delegacjom wolno wejść do środka. Za to napatrzyli się wszyscy temu, co było widoczne z zewnątrz przed nabożeństwem. A było na co patrzeć. Przecież to dzień 19 marca.**

**Po nabożeństwie ruszamy do teatru. Przed nim grupy przedpoborowych. Są swobodni jak u siebie i wśród swoich. Wiedzą, że to specjalnie dla nich dzisiaj urządzono to przedstawienie. Sporo jeszcze takich, którzy pragną nabyć bilety, — niestety, wszystkie sprzedane. Wreszcie dzwonek: pierwszy, drugi...**

**Podczas przedstawienia obserwuję swoich i innych. Siedzą nieruchomo, wpatrują się w ruchy aktorów i zdaje się, że przeżywają wspólnie z nimi treść sztuki. Raz po raz zrywa się istna burza oklasków. Widzowie ze wsi sami, samorzutnie bez komendy darzą artystów hucznymi oklaskami, dając tym dowód żywej łączności ze sceną.**

**W pierwszej przerwie szukam swych chłopaków. Prawie wszyscy pozostali na swych miejscach, coś tam sobie opowiadali. Jeden nawet notuje szybko jakieś uwagi. Następują inne obrazy przerwy i znowu te same objawy żywego zadowolenia — z treści sztuki jak i gry aktorskiej. Przedstawienie kończy się po 4 godzinach. Nie widać żadnego zmęczenia na twarzach młodych widzów. Nikt się też zbytnio nie śpieszy przy szatniach. Wszędzie wzorowy porządek i niktby nie przypuszczał, że większość widzów pierwszy raz była w teatrze i że wszyscy przecież przyjechali tu z tak zwanej „prowincji".**

**Nasza wycieczka po posiłku smacznym a tanim odbywa dalszą wędrówkę po mieście. Wszystkich zadziwiają swym pięknym wyglądem i wielkością nowoczesne gmachy, szerokie ulice i mnogość rozpoczętych inwestycyj. Wieczorem pociąg pospieszny wiózł grupę Krajniaków ku zachodnim granicom Rzeczypospolitej. Jej przyszli obrońcy są bardzo zamyśleni — poważni. Rozmowa obraca się około jednego tematu — wojska. Widzieli w teatrze obrazy z naszej niedawnej przeszłości, obrazy z pamiętnego sierpnia 1914 r. Podziwiali zapał ochotników przed budynkiem asenterunkowym w Oleandrach. Zrozumieli też niewątpliwie teraz dopiero istotną treść tych wszystkich znanych piosenek legionowych. Byli tam ci naprawdę osamotnieni — a z nimi był ich drogi Wódz...**

**Przeciw tej wizji z przeszłości stanął żywy obraz Polski teraźniejszej: oddziały świetnie uzbrojonego wojska przed kościołem garnizonowym. Mówili mi w pociągu, że w Toruniu widzieli jak było i — jak jest. — „A jak będzie, to już od was i od tych drugich waszych kolegów zależy" — dodaję. Wiem, że na nich Ojczyzna liczyć może. Znam ich.**

**Gdy wracaliśmy znowu tą samą, błotnistą drogą pieszo, ze śpiewem na ustach, pomyślałem sobie: Naprawdę warto zająć się tą naszą kochaną, wiejską młodzieżą, pracować z nią na kursach wieczorowych, urządzać wycieczki. Kto jest innego zdania — niech zabierze się z nami na wycieczkę, niech zobaczy tę młodzież podczas pracy oświatowej, niech z nią rozmawia. Ona go przekona.**

**Alojzy Szafranek,**
**Glesno, powiat Wyrzysk.**

---

**JEDYNIE MIECZ WAŻY DZIŚ COŚ NA SZALI LOSU NARODÓW. NARÓD, KTÓRY CHCIAŁBY PRZYMKNĄĆ OCZY NA TĘ OCZYWISTOŚĆ, PRZEKREŚLIŁBY BEZPOWROTNIE SWĄ PRZYSZŁOŚĆ. NIE WOLNO NAM BYĆ TAKIM WŁAŚNIE NARODEM.**

**J. Piłsudski.**

# Szpiegostwo w przeszłości

Walki pomiędzy ludźmi są zjawiskiem niewątpliwie tak starym, jak ludzkość sama. Posiadanie wiadomości o tym, jakie środki walki, jakie siły i jakie zamiary ma nieprzyjaciel, stanowi oczywiście atut, a w wielu wypadkach może zadecydować o przyszłym zwycięstwie. Dlatego też, od kiedy ludzie walczą między sobą, zawsze starali się jakieś wiadomości o przeciwniku uzyskać, i to nie tylko o przeciwniku obecnym, ale i o przewidywanym. Jednocześnie przeciwnik robił to samo, co naturalnie strona zainteresowana musiała uważać za czyn dla siebie szkodliwy, a więc karygodny. Już w Piśmie Świętym spotykamy najstarszą ze znanych dotychczas wzmianek o szpiegostwie. Mianowicie w przypowieści o Józefie figuruje opowiadanie o tym, jak go odwiedzili bracia w czasie, gdy był już ministrem faraona, nie poznali go, a on, by ich zastraszyć, powiedział, że każe ich przytrzymać jako szpiegów. Istniało więc już pojęcie szpiegostwa i jego karalności.

Od tego czasu w każdej epoce spotykamy się z przejawami szpiegostwa. Tak na przykład Epaminondas miał twierdzić, że rzeczą najpotrzebniejszą dowódcy jest znajomość zamiarów przeciwnika, którą oczywiście można osiągnąć przez odpowiedni wywiad. W komentarzach Juliusza Cezara spotykamy liczne przykłady szpiegostwa. W dawnych dziejach naszych znaleźlibyśmy też niemało przykładów. Tak np. Mongołowie przed wielkim najazdem na Polskę w r. 1241 posługiwali się licznymi szpiegami, jak to zresztą było przez nich stale praktykowane.

W Anglii, już za czasów Edwarda III (1312—1317) działa dość normalnie zorganizowana służba szpiegowska.

Szerzej rozwija się ta służba za Henryka VIII, kiedy na jej czele staje w Anglii Tomasz Cromwell (1530), wielki czciciel Machiawella i zasad głoszonych w jego dziełach.

We Francji służba szpiegowska zostaje zorganizowana jako instytucja stała przez kardynała Richelieu za czasów Ludwika XIII, przy czym wybitnym jego pomocnikiem jest „szara eminencja" — Ojciec Józef. Znaczne ulepszenia w tej dziedzinie przeprowadza kardynał Mazzarini. Za Ludwika XIV instytucja szpiegowska nabiera takiej powagi, że król nie waha się wydać Ojcu Bertholdowi oficjalnego dyplomu szpiegowskiego.

W Rosji szpiegostwo zagraniczne, praktykowane oczywiście od najdawniejszych czasów w formie raczej dorywczej, zostaje rozwinięte i uregulowane podczas reform ogólnych, przeprowadzonych przez Piotra I i na początku XVIII wieku.

W Prusach organizacja szpiegowska rozwija się za Fryderyka II, który wyrażając się pogardliwie o swym przeciwniku, — marszałku de Soubise — mówił, że marszałek wozi ze sobą stu kucharzy, gdy on sam każe się poprzedzać przez stu szpiegów.

Ciekawe światło na poglądy o konieczności szpiegostwa, panujące w XVIII wieku, rzuca następujący ustęp z jednej prac marszałka Maurycego Saskiego: „Nie można nigdy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do szpiegów i przewodników. Montecucculi twierdzi, że są oni równie potrzebni jak oczy w głowie, dla każdego dowódcy, i że tak jak oczy służą. Ma on słuszność: żadna suma pieniężna nie jest zbyt wielką, ażeby mieć dobrych szpiegów. Ci ludzie powinni być wybrani w kraju, w którym się wojuje. Trzeba wybierać inteligentnych, zręcznych i rozsądnych. Porozsyłać ich wszędzie, do oficerów, do generałów, do markietantów, a przede wszystkim do dostawców żywności, dlatego, że zaopatrzenie, składy i skrzynie z chlebem z łatwością pozwalają sądzić o zamiarach przeciwnika. Trzeba, żeby szpiedzy się między sobą nie znali. Trzeba mieć kilka rodzajów szpiegów — jednych, zdolnych do przenikania do nieprzyjacielskich kompanij, drugich, którzy by przebiegali wojska nieprzyjacielskie, kupując lub sprzedając. Każdy z tej drugiej kategorii musi znać jednego z pierwszej, żeby odbierać od niego zebrane informacje i dostarczać je generałowi, który mu za nie płaci. Trzeba to zadanie polecić komuś wiernemu i inteligentnemu, kazać sobie składać sprawozdania codzienne i być pewnym, że szpieg ten nie da się przekupić".

(Ciąg dalszy nastąpi).



W dniu 3 kwietnia w godzinach popołudniowych przybył do Londynu Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck, witany przez lorda Halifaxa i ambasadora Raczyńskiego. Zdjęcie przedstawia moment odjazdu p. Ministra Becka z Warszawy. Stoją od prawej ku lewej: min. Beck, pani Jadwiga Beckowa, podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek i ambasador W. Brytanii w Warszawie Kennard.

# Dbajmy o nasz ubiór

Czyżby artykuł o modzie? Nie, nie o modę nam chodzi. Ubranie jest zagadnieniem ważnym z punktu widzenia higieny i przewinienia, jakie popełniamy w tej dziedzinie, mogą się zemścić w przykry sposób na naszym zdrowiu.

Jakie cechy powinna posiadać nasza odzież? PRZEDE WSZYSTKIM MUSI BYĆ CZYSTA! Jak tę czystość zapewnić? Przez częste i staranne PRANIE tkanin, które ten sposób dobrze znoszą, a TRZEPANIE, CZYSZCZENIE i WIETRZENIE w takich wypadkach, gdy pranie jest niemożliwe, lub odbija się niekorzystnie na stanie odzieży.

Dlatego też bielizna nasza winna być uszyta z materiałów, z którymi nie będziemy sobie robili wielkich ceremonii; odwrotnie: tkaniny delikatne, wymagające troskliwego obchodzenia się, nie nadają się na bieliznę, jakkolwiek coraz bardziej są rozpowszechniane.

Jak często trzeba zmieniać bieliznę? Przynajmniej raz w tygodniu. Ludzie, którzy pocą się silnie, powinni zmieniać ją częściej, gdyż przepocona bielizna drażni skórę, a jednocześnie wydziela przykrą woń, dającą się we znaki otoczeniu. Nie należy również nigdy udawać się na spoczynek w bieliźnie, w której przebywaliśmy i pracowaliśmy przez cały dzień.

Trudniejsza jest sprawa z utrzymaniem w czystości odzieży wierzchniej. Z letnimi sukniami kobiet — jeszcze pół biedy: wyrabiane obecnie materiały dadzą się doskonale uprać. Gorzej jest z odzieżą wełnianą (ubrania męskie, płaszcze, okrycia, suknie wełniane). Wprawdzie te części ubioru nie przylegają wprost do skóry, więc nie ulegają w tak silnym stopniu przepoceniu, jednak są w stałym zetknięciu ze światem otaczającym: wbija się w nie kurz, brud, i to brud nieraz bardzo dla zdrowia niebezpieczny (patrz artykuł „Nasze ręce"). W tych razach musimy pamiętać o czyszczeniu na sucho, trzepaniu, wietrzeniu. Zabiegi te nie zastąpią porządnego prania, ale w każdym razie znacznie dłużej utrzymają odzież w stanie czystym. Dodać też należy, że obecnie stosowane metody umożliwiają pranie takich tkanin, których dawniej nie włożono by do wody. O tym jednak mówić tu nie będziemy, aby nie wkraczać w granice innej specjalności.

Czego jeszcze wymaga higiena od naszej odzieży? DOSTOSOWANIA UBIORU DO PORY ROKU, POGODY ORAZ DO RODZAJU PRACY, którą wykonywujemy.

Różnie ta sprawa wygląda! W jednych domach nakłada się na dziecko kilka warstw odzieży ciepłej: nieraz wystarczyłoby jej na dwoje... Rzadko prane barchany, bielizna wełniana, odzież wierzchnia, swetry jeden na drugim... czego to nie ujrzymy na takim nieboraku! W klasie ciepło, ale szereg dzieci ma szyje owinięte w grube wełniane szaliki. Jeżeli je zapytamy, dlaczego to robią, usłyszymy odpowiedź: „Bo na boisku, na korytarzu — zimno". — Zgoda, bywa nawet bardzo zimno, ale też właśnie dlatego ciepłe dodatki (sweter, szal) należało by nałożyć wówczas dopiero, gdy się z nagrzanej klasy wychodzi na znacznie zimniejsze powietrze.

Cóż się dzieje? Na lekcji dziecko siedzi w gronadzie kolegów, jest mu ciepło, spoci się nawet nieraz. Podczas przerwy w tym samym stroju wybiega na korytarz, na boisko i przeziębia się przy lada okazji. Mogło by tego uniknąć, gdyby szale i swetry zostawiło na wieszaku, zamiast nosić wszystko na sobie. Przeziębione przychodzi następnych dni do szkoły, znowu odziane we wszystkie ciepłe rzeczy, bo przecież jest niezdrowe... i tak dokoła!

Z młodą panienką natomiast bywa bardzo często odwrotnie — chce wyglądać jak model z żurnalu mód, być cienka, szczupła... Włoży więc leciutką bieliznę, choć na dworze mróz trzaskający, aby się przypadkiem nie wydać tęższą; nie uznaje grubszych pończoch, bo przecież modne są przezroczyste! Nie myśli o tym, że czerwone, odmrożone łydki wcale nie są modne i nie dodają właścicielce uroku, a zapalenie nerek, płuc, czy inna choroba nabyta przez lekkomyślne ubieranie się może człowiekowi na całe życie zdrowie zmarnować.

Te dwa opisy, tak bardzo do siebie niepodobne, nie są wcale fantazją: to tylko obserwacje z codziennego życia dzieci i młodzieży.

Jakiż więc wniosek możemy z nich wyciągnąć? Ubiór człowieka powinien liczyć się z klimatem i porą roku. Szkodliwa jest przesada w każdym kierunku, tj. zarówno odzież zbyt ciepła, jak i zbyt lekka. Zbyt ciepła — tamuje swobodę ruchów, wywołuje poty i zmęczenie, a w następstwie bardzo sprzyja przeziębieniu; zbyt lekka — nie chroni nas wcale przed niską temperaturą, nie sprzyja zatem również zdrowiu.

Bardzo też łatwo możemy się narazić na chorobę w okresie wczesnej wiosny, gdy zbyt lekkomyślnie rozstaniemy się z cieplejszą odzieżą zimową. Pamiętajmy, że nosząc przez zimę gurbszą odzież, przyzwyczailiśmy się do niej; jeżeli pierwszego cieplejszego dnia ubierzemy się od razu jak w lecie — przypłacimy to łatwo przeziębieniem. Organizm człowieka nie lubi wszelkich gwałtownych przeskoków, bez względu na to, czy chodzi o pożywienie, czy o tryb życia, czy wreszcie o ubranie.

Odzież nasza powinna być jeszcze PRZEWIEWNA (powietrze powinno przez nią dobrze przenikać). Pomyślicie może, iż takie ubranie nie będzie nigdy „grzało"? Nic podobnego: wiecie przecież, że sweter wełniany, jakkolwiek pełno w nim otworów, cieplejszy jest, niż jednolita tkanina wełniana. Właśnie powietrze, zawarte wśród cząstek puszystej materii, najlepiej nas grzeje, wytwarzając dokoła naszego ciała ciepłą warstwę ochronną.

Nieprzewiewne są guma i skóra, dlatego też mają ograniczone zastosowanie w naszym ubiorze (nieprzemakalne kurtki, płaszcze, obuwie, kalosze). Przy okazji zaznaczam, że nawet OBUWIE NA GUMOWEJ PODESZWIE nie jest zdrowe: powietrze nie dociera do skóry, skutkiem czego wzmaga się wydzielanie potu.

Wszelkie nieprzemakalne płaszcze nosić należy wyłącznie podczas deszczu. Przy ciepłej, słonecznej pogodzie jest nam w nich gorąco i nieprzyjemnie, gdyż powietrze nie ma do nas dostępu. Dr. M. Śliwińska.

# *List Polaka z Ameryki*

**OD REDAKCJI:**

Podając list do wiadomości w „Straży nad Wisłą", zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą prośbą o pomoc dla naszego Rodaka z za Oceanu. Praca jego niewątpliwie przyniesie pożytek Polsce, której młody naukowiec i gorący patriota chce służyć.

Prosimy posłać panu Mance albo wprost albo za naszym pośrednictwem książki i broszury, dotyczące historii Polski, biografie znakomitych Polaków oraz czasopisma.

Inne pisma prosimy o przedruk niniejszego listu.

1801 A. 57 th Court Cicero, Illinois.

Szanowny Panie!

Jestem młodym autorem kilku krótkich dzieł biograficznych w języku angielskim, pochodzenia polskiego i Polak, podziwiający i wielbiący dzisiejszą Polskę mocarstwową. Rychło w życiu nauczyłem się kochać Polskę, poznając dość obszernie historię polską jeszcze w szkole powszechnej. Tu też poznałem literaturę polską. To rozwijające się poznanie stało się szerokim studium tych dwóch przedmiotów w późniejszych latach i z czasem przyszedłem do prawdziwego oszacowania wartości kultury polskiej. **Dzisiaj jestem bardzo pyszny, że jestem synem takiej ziemi.**

Na nieszczęście Polska, jej historia i kultura są mało znane pomiędzy szerokimi warstwami narodu amerykańskiego. Książki, tyczące się historii polskiej, drukowane w języku angielskim, są „suche", techniczne i nie pociągają przeciętnego czytelnika do siebie, bo zazwyczaj ich nie rozumie. Książki te analizują wybrane wypadki z historii polskiej lecz nie powiadają nic o ludziach, którzy odgrywają wielką rolę w tych wypadkach — ani słowa o duszy polskiej. Nie dziw więc, że książki te są niemal nietykane w księgarniach czy w bibliotekach.

To jest nieszczęśliwe. Chciałbym przedstawić Polskę Amerykanom taką, jaką ona prawdziwie jest, jak ją Polacy widzieli i widzą, jak Polacy żyli i żyją. **Zamierzam więc podjąć zadanie napisania krótkiej historii polskiej do czasów obecnych,** nie wchodząc w analizę wypadków ani w drobne szczegóły, lecz dać krótki opis państwa i ludzi. Chciałbym opisać krótko i barwnie polityczne dzieje Polski ze specjalnym uwzględnieniem historii nowszej, nie pomijając ostatnich wypadków i zdarzeń w życiu polskim, jak ustalenie związków z Litwą i powrót Zaolzia do Macierzy.

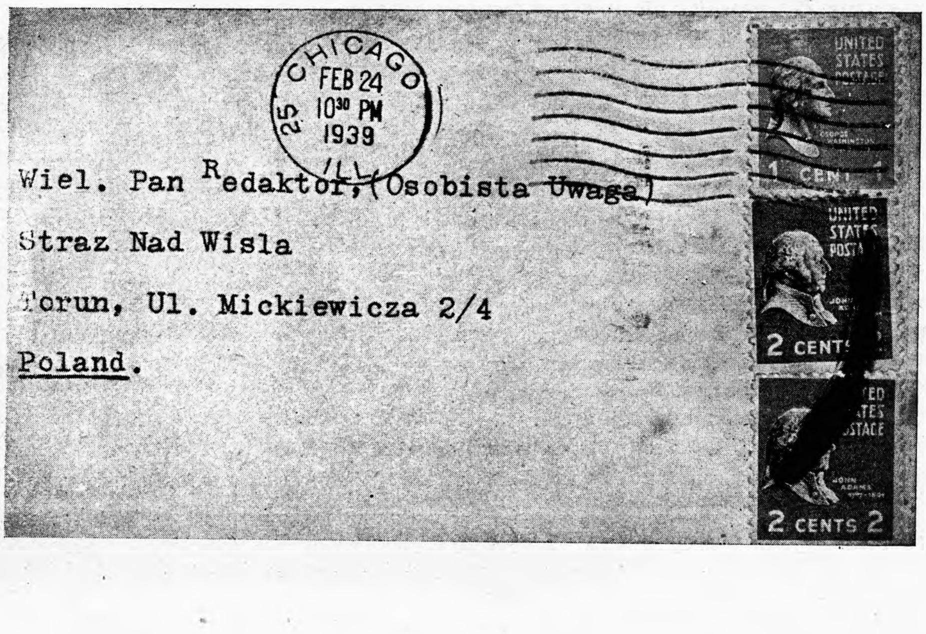
Jednak brak mi potrzebnych materiałów. Ciekawy jestem, czy kto z czytelników „Straży nad Wisłą" mógłby mi przysłać taką informację w formie wycinków z gazet, z czasopisma itp? Tylko przy współudziale rodaków w Polsce mogę taką książkę napisać, więc **proszę bardzo o pomoc wszystkich, których ten list zainteresował.** Dziękuję serdecznie.

Proszę bardzo Pana Redaktora, aby umieścił ten list, choć częściowo w tym wydawnictwie, za co Bóg zapłać!

Z szczerym podziękowaniem i z braterskim uściskiem ręki kreśli się

Polak z Ameryki:
Józef K. Manka

Mój adres: 1801 A 57 th Court
Cicero, Illinois
U. S. A.
**Ameryka.**





# Co słychać w sporcie

Z wiosną ożywiły się znowu nasze boiska. Sportowcy nasi po długiej i żmudnej zaprawie zimowej wyszli na wolne powietrze, by spróbować swych sił i rozwijać swą sprawność. W nadchodzącym sezonie sport nasz oczekuje wiele spotkań międzypaństwowych o palmę pierwszeństwa. Rok bieżący jest tym ważniejszy dla świata sportowego, że stoimy już bezpośrednio przed olimpiadą, która odbędzie się w roku 1940 w Helsinkach (Finlandia).

### PIŁKA NOŻNA

Z początkiem kwietnia duże sensacje przyniosły pierwsze spotkania ligowych drużyn piłkarskich. Wzorem zeszłorocznych rozgrywek poznańska **Warta** wystartowała dobrze, wygrywając z beniaminkiem ligowym, łódzkim **Union Touring** w stosunku **7:0,** przy czym poznaniacy mogli by wynik znacznie podwyższyć, jednak nie wysilali się zbytnio pod koniec gry. Zeszłoroczny mistrz **Ruch** pokonał **Warszawiankę** w stosunku **5:0. Lwowska Pogoń** rozgromiła **krakowską Garbarnię** w stosunku **5:1, krakowska Wisła** wygrała z **warszawską Polonią** w stosunku **2:1.** Ten sam wynik przyniósł mecz **Cracovia** z **A. K. S.** z Chorzowa.

Mecz pomiędzy reprezentacją Pomorza a polską drużyną z Gdańska Gedanią przyniósł nieznaczne zwycięstwo reprezentacji pomorskiej w stosunku 3:2, chociaż Gdańszczanie bezwzględnie byli technicznie lepsi.

W święta wielkanocne tradycyjnym zwyczajem na odcinku ligowym panował spokój. Natomiast rozegrano szereg spotkań międzynarodowych. Wyniki były następujące: W Chorzowie: AKS — Kispest Budapeszt 1:2; Ruch — Kispest 2:1; w Krakowie: Wisła — Elektromos Budapeszt 1:0; Cracovia — Elektromos 0:1; we Lwowie: Pogoń — S. K. Bratysława 1:2, w rewanżu 2:0 dla Pogoni; w Warszawie: Warszawianka — Gedania 1:3.

### PIĘŚCIARSTWO

**Spotkanie międzypaństwowe** w boksie pomiędzy juniorami **Polski i Niemiec,** które odbyło się w Poznaniu, przyniosło zwycięstwo Niemcom w stosunku **12:4.** Mecz był nieciekawy i zgromadził niedużo widzów. Braki wykazywał sędzia, który nie potrafił opanować nieczystej gry Niemców. Polacy zdołali wywalczyć tylko cztery remizy.

W ostatnich rozgrywkach o **drużynowe mistrzostwo Polski** zwycięstwo odniosła poznańska **Warta** przez remis z drużyną **HCP** w stosunku **8:8.**

Przygotowania do meczu o mistrzostwo Europy dobiegły końca. W walkach eliminacyjnych Jasiński wygrał z Rotholcem, a Sobkowiak z Koziołkiem. W ten sposób reprezentacja Polski, która w Dublinie będzie bronić tytułu mistrza Europy, przedstawia się następująco: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Pisarski, Szymura i Piłat. Miejmy nadzieję, że pięściarze nasi nie zawiodą.

### LEKKO-ATLETYKA

W drugie święto Wielkanocy odbyły się ciekawe zawody lekkoatletyczne w Czeladzi. W biegu na dystansie 4.5 km pierwszy przerwał taśmę Noji w czasie 13:45,6. Z innych wyników warto zwrócić pwagę na doskonały skok o tyczce Muchy ze Sokoła w Czeladzi, który osiągnął wysokość 3.80 m.

### NARCIARSTWO

W wiosennych zawodach międzynarodowych w biegu zjazdowym i w skokach Polskiego Związku Narciarskiego w Zakopanem dużą sensacją było zwycięstwo Bolesława Panka z Zakopanego, który w biegu zjazdowym zajął pierwsze miejsce przed Niemcem Gstrein i Zającem. Pierwszy Węgier zajął dopiero siódme miejsce — zaś za nim dopiero inni Niemcy. W skokach, w których brało udział 22 zawodników, pierwsze miejsce zajął Weiler (Niemcy), drugie Kula, trzecie Wnuk.

### PIŁKA ROWEROWA

Mistrzem Polski w piłce rowerowej został K. S. Siemianowice.

### SPORT NA OBRONĘ PAŃSTWA

W akcji dozbrojenia naszej armii udział biorą również sportowcy. Znany biegacz Kusociński ofiarował na FON część swoich nagród sportowych. Do akcji tej przystąpiły również drużyny piłkarskie, przeznaczając na rozbudowę naszego lotnictwa dochody z imprez sportowych. Prezes Automobilklubu Polski wiceminister inż. Julian Piasecki wręczył Generalnemu Komisarzowi Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. Berbeckiemu czek na kwotę 10.000 zł. Dziennikarze sportowi przeznaczyli na ten sam cel 100 zł. Sportowcy dają liczne dowody, że nie tylko są gotowi stanąć w szeregach armii, ale potrafią nieść ofiary pieniężne na tak ważny cel w doniosłej chwili naszych dziejów.

# KRONIKA ORGANIZACYJNA



**Zakończenie kursu dla przedpoborowych w Chełmnie**

## Kursy dla przedpoborowych

W ostatnich dniach marca i w pierwszych tygodniach kwietnia na terenie całego wielkiego Pomorza odbyło się uroczyste zakończenie pracy na Kursach Przysposobienia Oświatowego Młodzieży do Obrony Narodowej. W uroczystościach prócz przedpoborowych, którzy stawili się wszędzie prawie bez wyjątków, brali udział przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, szkolnych i samorządowych oraz duchowieństwo, nauczycielstwo, przedstawiciele organizacyj społecznych i rodzice przedpoborowych.

Na program uroczystości złożyły się m. in.: udział przedpoborowych w nabożeństwie często ze specjalnym kazaniem, defilada przed przedstawicielami władz i społeczeństwa, przemówienia okolicznościowe gości i przedstawicieli młodzieży, popisy artystyczne przedpoborowych, zawody sportowe itd.

Młodzież wykazała, że w czasie pięciomiesięcznego okresu pracy na kursach nie tylko rozszerzyła zakres swoich wiadomości, ale doskonale wyrobiła się moralnie i fizycznie. Postawa jej wszędzie była wprost imponująca. Gotowość bezgranicznego służenia Ojczyźnie i złożenia w Jej obronie największych ofiar krwi i życia.

To też w czasie uroczystości było prawie wszędzie dużo momentów bardzo wzruszających. Starsi z dumą spoglądali na swą młodzież i bez różnicy stanu i przekonań politycznych dziękowali tym wszystkim, którzy tak ofiarnie pracowali z naszą młodzieżą, prowadząc ją na wielką i wspaniałą drogę służby dla Narodu i Państwa.

Kraj, co ma taką młodzież, może być dumny i ze spokojem może patrzeć w swą przyszłość.

Wypada nadmienić, że młodzieży przedpoborowej na kursach było na Pomorzu 40.364, zgrupowanej w 1.773 zespołach. Gdyby wszystkich tych przedpoborowych ustawić w kolumnie czwórkowej, zajęliby długość ponad 10 km. Defilada ich trwałaby blisko 3 godziny bez przerwy. Ustawiając przedpoborowych w odległości około 5 m jeden od drugiego, można by nimi obstawić wszystkie granice naszego Państwa.

Nauczało na kursach 4.244 nauczycieli, w tym przeważnie nauczycielstwo szkół powszechnych, obok którego stanęło duchowieństwo, nauczycielstwo szkół średnich oraz instruktorzy p. w. i w. f.

## Związek Strzelecki

**Związek Strzelecki na Fundusz Obrony Narodowej**

Oddział Związku Strzeleckiego Inowrocław-Salina przekazał na ręce Komendanta Okręgu VIII Z. S. mjra Wadasa kwotę 50,— łz z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

**Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego powiatu bydgoskiego**

W dniu 2 kwietnia 1939 r. odbył się w sali Wydziału Powiatowego Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego powiatu bydgoskiego.

W pięknie przybranej sali zgromadzili się liczni delegaci z terenu powiatu, dając swoją obecnością dowód, że sprawy organizacji leżą im na sercu.

Władze Okręgowe Z. S. reprezentowali obywatel dr Wojciech Tomczyński, prezes Okręgu. W czasie obrad przybył na salę starosta powiatu bydgoskiego Suskim, dowódcą kompanii ob. komp. T. Gaworskim wraz

Po odśpiewaniu pieśni organizacyjnej „Hej strzelcy wraz” obrady rozpoczął prezes powiatowy Z. S. ob. mjr Kapela, który zaprosił na przewodniczącego Zjazdu ob. dr Tomczyńskiego.

Z kolei ob. prezes Kapela odczytał sprawozdanie z pracy za ubiegły rok. Następnie Komendant Powiatowy Z. S. ob. komp. Kościelny zdał sprawozdanie z pracy wyszkoleniowej, podkreślając, że praca coraz lepiej się rozwija, zwracając uwagę specjalnie na odcinek wychowania fizycznego w oddziałach Z. S. Po sprawozdaniach sekretarza, skarbnika i kierowniczki P. K. — inż. Szymański złożył sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej, prosząc o udzielenie dotychczasowemu Zarządowi absolutorium.

Dalszym punktem Zjazdu były przemówienia przedstawicieli władz i delegatów. Pan starosta Suski oświadczył, że Związek Strzelecki zdał doskonale egzamin w ostatnio przeprowadzonej rejestracji członków Z. S., dając tym dowód, że w razie potrzeby będzie można na niego liczyć.

Prezes Okręgu ob. dr Tomczyński omówił zagadnienia, związane z pracą w Z. S., podkreślając między innymi zwiększenie stanu liczebnego, przy dużej wartości etycznej oraz dużą dyspozycyjność, której ostatnio mieliśmy dowody.

Po przerwie wybrano dotychczasowy Zarząd z prezesem mjr. Kapelą.

Po wyborach Zarządu kierownik placówki bydgoskiej Polskiego Związku Zachodniego p. mgr Dudek, wygłosił referat na temat stosunków polsko-niemieckich.

Zebrani na Zjeździe wysłali do Pana Marszałka Rydza-Śmigłego depeszę z wyrazami czci i hołdu oraz pełnej gotowości do oddania się na Jego rozkazy.

Odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończono Zjazd.

**Odprawa Kierowniczek i Komendantek Pracy Kobiet Okręgu VIII Z. S.**

W dniu 2 kwietnia 1939 r. odbyła się w Toruniu odprawa kierowniczek i komendantek powiatowych Kobiet Z. S. w lokalu Kmdy Okręgu Z. S. w Domu Społecznym.

Odprawie przewodniczyła kierowniczka Wydz. P. K. Okręgu VIII Z. S.

Tematem odprawy było danie wytycznych, związanych z przysposobieniem kobiet do obrony kraju na najbliższy okres.

**Nowy oddział Związku Strzeleckiego w Grudziądzu**

W dniu 30 marca br. odbyło się w Grudziądzu zebranie wszystkich przedpoborowych, pracujących w firmie „Ardal”.

Po referacie komendanta grodzkiego P. W. na m. Grudziądz p. ppor. Olszewskiego Stanisława, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

1) Wysłać depeszę hołdowniczą do p. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza następującej treści:

„My, zebrani w dniu 13 marca 1939 r. w Grudziądzu przedpoborowi, robotnicy firmy „Adarl” w liczbie 32, meldujemy Ci, Panie Marszałku, gotowość złożenia ofiary z naszego życia i krwi na ołtarzu Ojczyzny.

Aby życia swego nie dawać darmo, do walki o wielkość Polski z dniem dzisiejszym przygotowywać się będziemy w szeregach Zw. Strzel., stwarzając nowy jego oddział w Grudziądzu”.

2) Wezwać wszystkich swoich kolegów przedpoborowych, aby wstępując do Zw. Strzeleckiego przygotowywali się jak najlepiej do zaszczytnej służby w pracy o wielkość Polski.

3) Zwrócić się do wszystkich przedsiębiorstw polskich, aby jako zasadę przyjęły, że pracę może dostać jedynie przedpoborowy, przygotowujący się do służby wojskowej. Polska bowiem musi być zmilitaryzowana.

Dla zadokumentowania miłości dla Ojczyzny zebrani zadeklarowali na Fundusz Obrony Narodowej swój półdniowy zarobek.

Nowemu Oddziałowi w jego pracy i zamiarach towarzyszą najlepsze życzenia organizacyjne.

**Strzelcy — Naczelnemu Wodzowi!**

W dniu 17 marca br. o godz. 9-ej rano wyruszyła z Aleksandrowa Kuj. sztafeta motocyklowa Związku Strzeleckiego w składzie 4 maszyn, w tym jednej z przyczepką.

Sztafeta powiozła do Warszawy pięknie wykonany imieninowy adres hołdowniczy następującej treści:



**Przed wyjazdem sztafety motocyklowej Z. S. w dn. 17 marca br. z Aleksandrowa Kuj.**

„Strzelcy, Strzelczynie i Orlęta Pomorskiego Związku Strzeleckiego składają Ci, Panie Marszałku w dniu Imienin wyrazy czci i hołdu oraz zapewnienie wytrwałej pracy dla Państwa i Polski”.

O godz. 8.30 przybył na dziedziniec Starostwa Powiatowego Komendant Okręgu VIII Z. S. mjr Wadas Bronisław, Okręgowy Z. S. w towarzystwie pp. Nacz. Cichalewskiego z Urzędu Wojew. Pomorskiego, Star. Piątkowskiego, Dyr. Drzewieckiego z „Gazety Pomorskiej” oraz Nkom. P. P. Sobocińskiego.

**Odprawa Komendantów Powiatowych Zw. Strzel.**

W dniu 25 marca br. odbyła się w Toruniu jednodniowa odprawa Komendantów Powiatowych Związku Strzeleckiego.

Odprawę poprowadził Komendant Okręgu VIII Z. S. mjr Wadas, Okręgowy Z. S. Obecny był również Prezes Zarządu Okręgu ob. dr Tomczyński Wojciech.

**Strzelcy pomorscy meldują Panu Marszałkowi gotowość służby dla potęgi Ojczyzny.**

Zarząd Okręgu VIII Związku Strzeleckiego w Toruniu przesłał na ręce Pana Marszałka Śmigłego-Rydza depeszę następującej treści:

„Strzelcy Okr. Pomorskiego Związku Strzeleckiego, łącząc się w patriotycznym nastroju z całym społeczeństwem pomorskim, wszystkie swoje młode siły, a w razie potrzeby i życie składają do Twojej dyspozycji, Panie Marszałku, w służbie dla bezpieczeństwa i potęgi Rzeczypospolitej.

W służbie obrony Państwa stajemy w jednym szeregu, ramię w ramię z Armią i całym społeczeństwem Pomorza.

Wyprzedzić się nie damy nikomu, aby okazać się godnymi spadkobiercami strzelecko-legionowej tradycji, która jest dla nas świętą”.

**Zarząd i Komenda Okr. VIII Związku Strzeleckiego.**

**Strzelcy Włocławscy przy spowiedzi Wielkanocnej.**

Przed Świętami Wielkiejnocy wszystkie oddziały Z. S. w powiecie włocławskim przystąpiły gremialnie do spowiedzi i komunii świętej w swych parafiach.

Kompania miejska i oddział żeński Z. S. w pełnych stanach liczbowych przybyły do klasztoru O. O. Reformatów we Włocławku w zwartych szeregach na czele z Komendantem Powiatowym Z. S. ob. ppor. Józefem Błażejewskim, prezesem kompanii ob. Skrobań-

ski, dowódcą kompanii ob. komp. T. Gaworskim wraz z całą kadrą oddziałów. O godz. 6.00 rano rozpoczęła się spowiedź św. — Po mszy św. o godz. 9.00, na której wszyscy przystąpili do komunii św. oddziały przemaszerowały do świetlicy Strzeleckiej, gdzie odbyło się wspólne stzeleckie śniadanie, zorganizowane staraniem Zarządu Kompanii.

Po śniadaniu oddziały udały się na normalne ćwiczenia niedzielne w terenie.

**Strzelcy na F. O. N.**

Spośród licznych ofiar należy tu wymienić wysiłek strzelców z oddziału w Krzywej Górze pow. włocławskiego, którzy zebrali w swym gronie **100 zł** i przekazali na F. O. N.

Niezależnie od tego postanowiono dochód z imprez urządzanych w najbliższym czasie również przeznaczyć na cele dozbrojenia Armii.



Oddział Orląt Z. S. w **Rypinie**, × **p. płk. Kuminiecki**, ×× **mjr Fleszar.**

## Kol. Przysp. Wojsk.

**Akademia K. P. W. w Bydgoszczy.**

Z okazji imienin marszałka Rydza-Śmigłego odbyła się 18 marca staraniem bydgoskich Ognisk Kolej. Przysp. Wojskowego przy współudziale Okr. Sekcji Teatr. K. P. W. „Scena” w sali świetlicy przy ul. Zygm. Augusta piękna akademia.

Uroczystość tę zagaił naczelnik warsztatów, inż. Rupiński, po czym nastąpiło wykonanie poszczególnych części programu, na który złożyły się popisy orkiestry K. P. W., występ chóru K. P. W. „Hasło”, deklamacja oraz występ zespołu mandolinistów K. P. W. „Bis”.

Na specjalne podkreślenie zasługuje obszarny i nadzwyczaj rzeczowo ujęty odczy „O Marszałku Śmigłym-Rydzu, wygłoszony przez p. Chodkiewicza.

Okr. Sekcja Teatralna „Scena” wykonała recytację „Wiwat Rydz-Śmigły” pióra p. Edwarda Michalskiego, kierownika sekcji i reżysera.

**Akademia K. P. W. w Smętowie**

Z okazji Iminin Marszałka Polski Rydza-Śmigłego urządziło tutejsze Ognisko K. P. W. w dniu 18 marca 1939 r. w miejscowej świetlicy własną akademię.

Na program złożyło się przemówienie prezesa ob. Misiornego, popisy orkiestry, deklamacje dzieci i odczyt ob. Wołoszyna o życiu i działalności Marszałka Polski Rydza-Śmigłego.

**Akademia w Pruszczu-Bagienicy**

W związku z uroczystością Imienin Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w dn. 18 marca, urządziło ognisko K. P. W. dla członków, ich rodzin oraz społeczeństwa uroczystą akademię w udekorowanej świetlicy ogniska z pięknym okolicznościowym programem.

W dniu 19 marca zebrało się powtórnie obywatelstwo, ażeby uczcić pamięć śp. .I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

**Kolejarze pomorscy armii**

Kolejarze, zrzeszeni w Okręgu Pomorskim Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, w Oddziale Kolejowym Polskiego Czerwonego Krzyża i w Obwodzie Kolejowym Ligi Morskiej i Kolonialnej, deklarują na cele pożyczki przeciwlotniczej 5.000,— zł, przy czym obligacje tej pożyczki przekazują jednocześnie jako dar na Fundusz Obrony Narodowej.

**Obchód Imienin Marszałką Polski**

Dnia 18 marca br. Ognisko K. P. W. **w Tczewie** zorganizowało urcozystą akademię dla uczczenia dnia imienin Marszałka Rydza-Śmigłego.

Akademię zagaił ob. prezes inż. Chmielewski, witając obecnych: przedstawicieli wojska, władz i licznie zgromadzonych gości.

Odczyt o Marszałku Rydzu-Śmigłym wygłosił ob. Spręga Augustyn.

Na drugą część akademii złożyły się popisy chóru i orkiestry, na zakończenie miejscowy zespół teatralny odegrał 3-aktową sztukę legionową pt. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”.

**Ofiara na F. O. N. i subskrypcja Pożyczki Lotniczej**

W dniu 30 marca 1939 r. Zarządy Okręgu K. P. W. i Rodziny Kolejowej Śląsk-Bałtyk w Bydgoszczy (Dyrekcja Kolei Herby Nowe — Gdynia F. P. T. K.) uchwaliły przyłączyć się do ogólnej akcji wzmocnienia obronności Państwa, asygnując na ten cel w imieniu Okręgu K. P. W. 500 zł na F. O. N. oraz subskrybując Pożyczkę Lotniczą i to: w imieniu Okręgu K. P. W. i Ognisk 1000 zł i w imieniu Okręgu Rodziny Kolejowej 1000 zł.

**Gotowość żołnierska kolejarzy**

Zarząd Okręgu Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego melduje Panu Marszałkowi swą gotowość do żołnierskiego czynu na Jego rozkaz dla ugruntowania trwałego bezpieczeństwa państwa zgodnie z rycerską tradycją narodu.

**Godny czyn naśladowania Kapewiaka!**

Członek Ogniska K. P. W. st. Kapuścisko Tranzyt dyspozytor Parowozowni Głównej ob. Drejer nie czekając wezwania, złożył dobrowolną ofiarę na F. O. N. obligację pożyczki Narodowej w kwocie zł 200.

Podkreślając ten tak piękny odruch, Zarząd Okręgu podaje powyższe tą drogą do wiadomości jak najszerszego ogółu Kapewiaków Dyrekcji Kolei Herby Nowe —Gdynia i wzywa wszystkich członków do naśladowania tego samorzutnego czynu obywatelskiego.

## L. M. K.

Dnia 2 kwietnia br. odbył się w Laskowicach doroczny Zjazd Delegatów Pomorskiego Obwodu Kolejowego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zjazd miał przebieg bradzo poważny. Omówiono na nim wiele ważnych spraw i uchwalono szereg doniosłych rezolucyj.

Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do następnego numeru „Straży”.

## P. Z. Z.

**P. Z. Z. przy Dyrekcji Kolei Herby Nowe — Gdynia**

Z inicjatywy Pana Dyrektora Kolei Herby Nowe—Gdynia F. P. T. K. inż. Getler-Girtlera i staraniem Zarządu Okręgu zjednoczonych organizacyj społecznych (K. P. W., Rodziny Kolejowej, L. M. i K. i L. O. P. P.),

działających na terenie Dyrekcji K. H. G., odbyło się w dniu 23 marca zebranie pracowników Dyrekcji Kolei, Parowozowni i stacji Gł. Kapuścisko Tr., wśród których zawiązało się Koło Polskiego Związku Zachodniego.

Zebranie zagaił Prezes Okręgu zjednoczonych organizacji społ., p. inż. Wł. Podworski, oddając głos p. mgr A. Magottowi, który przedstawił cel zebrania. Następnie przemawiał Prezes Koła P. Z. Z. w Bydgoszczy, p. sędzia Kulesza, który zapoznał obecnych z ideologią i celami P. Z. Z. Wniosek o zorganizowanie Koła zebrani przyjęli hucznymi oklaskami.

Po wyborze Zarządu Koła zabrał głos p. Dyrektor Kolei inż Jan Getler-Girtler, który aprobując uchwałę, w gorących słowach zachęcił pracowników do wytężonej współpracy i zajęcia odpowiedniego stanowiska w okresie tak ważnych wydarzeń.

Zebrani, dziękując p. Dyrektorowi za gorące słowa, zadokumentowali swe stanowisko przez rzucenie hasła „Nie kupuj u Niemca".

## Harcerstwo

**Harcerskie mistrzostwa Pomorza tenisa stołowego**

Po przeprowadzeniu eliminacyjnych zawodów „ping-pongowych" w Tczewie i Toruniu, odbyły się w dniu 26 marca 1939 r. w Bydgoszczy zawody finałowe tenisa stołowego o mistrzostwo Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, z udziałem 67 zawodników, mistrzów poszczególnych hufców harcerskich Pomorza.

Zawody zaszczycił obecnością p. generał Grzmot-Skotnicki — komendant garnizonu.

Wyniki zwaodów były następujące:

**w rozgrywkach drużynowych:**

1 miejsce zdobył zespół z Chojnic (po raz trzeci z kolei),

2 miejsce Brodnica, 3-cie Sępólno, 4-te Bydgoszcz.

**W grach podwójnych wyniki przedstawiają się następująco:**

1 miejsce para Haydasz—Woźny, Tczew,
2 miejsce para Freider—Ossowski, Chojnice,
3 miejsce para Abraham—Radke, Puck.

Najciekawsze były spotkania w grze pojedynczej. Mistrzem zostałKnieć z Torunia, pokonując Woźnego z Tczewa. Na trzecim miejscu znalazł się Haydasz z Tczewa.

## Zw. Rezerwistów

**Nadzwyczajna Odprawa Delegatów Z. R. powiatu chełmińskiego.**

(Ofiarność rezerwistów na F. O. N. i odbudowę Zułowa)

Nadzwyczajna Odprawa Delegatów oddziałów Związku Rezerwistów była w niedzielę dnia 2 kwietnia br. sprawdzianem pracy Zw. Rez. w terenie.

Odprawę obesłaną 100% stawiennictwem zaszczycili swoją obecnością p. Starosta Powiatowy Z. Gużewski, Dowódca Garnizonu p. płk. dypl. Jastrzębski, Komendant obw. W. F. i P. W. p. kpt. Borowski, komendant pow. W. F. i P. W. p. ppor. Grochowski, oraz przedstawiciele organizacyj paramilitarnych.

By pamięć Wodzów Narodu Polskiego wieczyście w umysłach i sercach rezerwistów trwała, oraz aby samych siebie zobowiązać do czerpania z ich bohaterskiego życia wzorów, oddano na początku odprawy hołd Wodzom Narodu.

Po przemówieniu p. wiceprez. mjra S. S. Kucharskiego, w którym, wskazując na powagę obecnej chwili, wezwał zebranych do nieustannej i wytrwałej pracy nad urzeczywistnianiem haseł głoszonych przez Związek Rez., inspektor szkolny p. mgr Wyrwiński wygłosił referat o wych. ob., Dow. Garnizonu wskazał na szczytne zadania, jakim Polacy będą musieli sprostać, by Ojczyzna nasza znalazła się w szeregu narodów dzierżących prym na świecie.

Uchwalono następującą rezolucję:

Rezerwiści powiatu chełmińskiego, zebrani na odprawie powiatowej w Chełmnie w dniu 2 kwietnia br., meldują pełną gotowość pójścia w każdej chwili na rozkaz Wodza bronić całości naszych granic oraz wyzwalać naszych braci, pozostających poza granicami Państwa Polskiego na rdzennie polskich ziemiach.

Zebrani delegaci postanowili zebrać z drobnych składek członków Z. R. 600 zł na F. O. N. i 600 zł na fundusz odbudowy Zułowa (miejsce urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

## Sokół

Tow. Gimn. „Sokół" — Gniazdo **Warlubie** (pow. Świecie n. Wisłą), na zebraniu w dniu 26 marca 1939 r. pod przewodnictwem p. Romana Żerkowskiego uchwaliło na wniosek referenta oświatowego nauczyciela p. E. Freiberga następującą rezolucję:

„Zebrani, rozumiejąc w całej pełni doniosłość obecnych wydarzeń politycznych, wyrażają gotowość współpracy z armią dla utwierdzenia nienaruszalności naszych granic i bytu niepodległej Ojczyzny.

Jako wyraz tych uczuć Gniazdo sokole Warlubie rzuca pod adresem wszystkich gniazd Sokolstwa Polskiego **zew ufundowania samolotu myśliwskiego „Sokół"** dla armii .

Rezolucja została jednomyślnie przyjęta i na ręce prezesa druha Żerkowskiego obecni złożyli 40 zł dla zapoczątkowania tej pięknej inicjatywy.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Rozwiązanie rebusów z numeru 3 i 4

1. **Toruń to stolica Pomorza.**
2. **W naszej wsi jest czytelnia.**
3. **W naszej świetlicy jest wesoło.**

Nagrody książkowe w drodze losowania za najlepsze rozwiązanie otrzymali: Ludwik Sagan, Wda, pow. Starogard, Franciszek Wroński, Wola Skarbowa, pow. Nieszawa i Maria Zielińska, Pelplin, Aleja Cystersów 2.

Ponadto nagrody pocieszenia, również w formie pięknych książek, otrzymują: Urszula Paszkowska, Toruń-Podgórz, ul. Napoleona 27, Zygmunt Lamparski, Toruń, Przy Rzeźni 16 m. 3, Wanda Jenczakówna, Bydgoszcz, ul. Jasna 15-4, Kałduński Bolesław, Kliczkowy, p. Wiele, pow. chojnicki.

## Kto odgadnie?

(zagadki)

1. **Kiedy zającowi najbardziej dokuczają zęby?**
2. **Które zegary wskazują tylko pogodne gdoziny?**
3. **Który osioł tak ryczał, że go wszyscy ludzie na świecie słyszeli?**

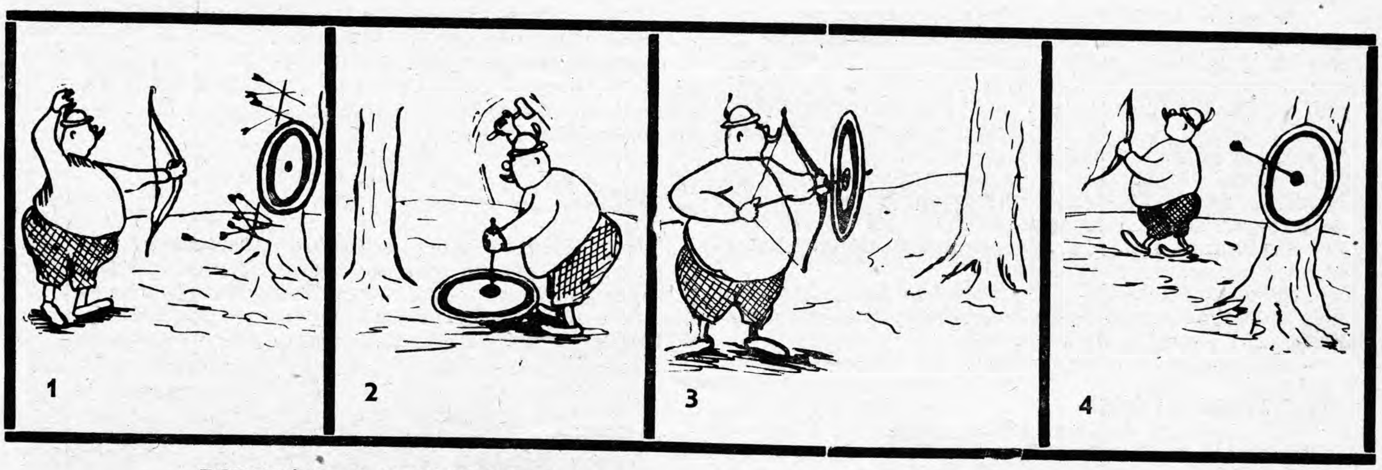
(Za trafne odpowiedzi, w drodze losowania Redakcja przeznacza 3 nagrody książkowe).

## Spacer pana wróbla

Dzisiaj miałem śliczny spacer — rzekł pan Wróbel do żony. — Zrobiłem 10 km od stacji w 1 godz. 30 min. Część drogi szedłem pieszo, a część drogi biegłem. Szedłem ze stałą szybkością $4\frac{1}{2}$ km na godz., a biegłem mniej więcej 2 razy szybciej niż szedłem.

Ile km przeszedł pan Wróbel?

# HUMOR




### PODROŻAŁ O 10 ZŁOTYCH

— Ile więc chce pan za swego kota?

— Pięćdziesiąt złotych.

— Zdaje mi się, że wczoraj wymieniał pan tylko sumę czterdziestu złotych...

— Tak, alę wczoraj kot zjadzł naszego kanarka.

### WYBIEG WOJENNY

Wojsko szwajcarskie nie słynie ze zbyt surowej dyscypliny. Podczas ostatnich manewrów armii szwajcarskiej jeden z mostów na rzece Aarze miał uchodzić za wysadzony w powietrze i tym samym korzystanie z niego było wzbronione.

Przed mostem ustawiono tablicę z odpowiednim napisem, a ukryty w krzakach rozjemca miał obserwować, czy wszystkie oddziały stosują się do zakazu.

Nagle nadciąga kompania „czerwonych" i najspokojniej maszeruje przez nieistniejący — według umowy — most. Rozjemca wściekły wypada z krzaków i... staje bezsilny.

Jeden z żołnierzy, idących na przedzie, niósł spory transparent z napisem: „Płyniemy!"

### O RYBKACH

Hieronim Plumbek jest zamiłowanym rybakiem. Pewnego dnia usiadł nad rzeką, zarzucił wędkę z przynętą i czeka.

Czeka godzinę, nic, mija już druga, to samo. Po trzech godzinach spotyka go przyjaciel.

— Słuchaj, Plumbek! Jakie ryby tu są?

— Jakie mają być. Są zadowolone.

### W RESTAURACJI



— Panno Franiu, niech no pani spojrzy na tego grubaska. Potrafił już wpakować w siebie kotlet cielęcy, ćwiartkę gęsiny, 4 pary parówek i dwa paszteciki. I to wszystko w ciągu kwadransa.

— Tak, mówił mi właśnie, że ma mało czasu i bardzo mu się śpieszy, bo jest zaproszony na kolację.

Naczelny redaktor:
**KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.**
Zast. nacz. redaktora dyr. **ZYGMUNT CHOJNICKI** Sekretarz redakcji: **ROMAN LEŚNY**

**WARUNKI PRENUMERATY**

| | |
|---|---|
| **rocznie** | 10 zł |
| **półrocznie** | 6 zł |
| **kwartalnie** | 3 zł |
| **miesięcznie** | 1 zł |
| **numer** pojedynczy | 50 gr |
| we Francji | 3,80 Fr. |
| w Ameryce | 0,10 $ |

**Komitet redakcyjny:**
Ks. prałat **Aleksander Ziemski,** naczelnik **Wiktor Grzanka,** płk. **Zgłobicki, Stanisław Potocki,** kpt. **Mieczysław Mieczysławski,** dyr. **Bohdan Pawłowicz,** kpt. **Jan Rusch,** inż. **Władysław Szopowski,** mgr **Marian Wojnowski.**
**Redakcja i adm. TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4.**
**Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).**
**Nr P. K. O. 210.701. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.**
**Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.**
Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.